LUD

NAJWIĘKSZY TYGODNIK POLSKI W AMER. POŁUDN. — ZAŁOŻONY W 1920 ROKU
"LUD" ("O POVO") O MAIOR JORNAL POLONÊS DA AMER. LATINA — FUNDADO EM 1920

ROK 39 | Curitiba — 15 stycznia — (janeiro) — | nr. 2 | 1964

Brazylia na III konferencji ALALC

Zgodnie z relatorium ambasadora Brazylii przy Organizacji Wolnego Handlu państw Ameryki Łacińskiej, Leocadio Antunes, Brazylia zdołała ulokować na tym rynku 120 nowych produktów. Doliczając do tego artykuły brazylijskie, które znalazły już przed tą ostatnią konferencją stałych nabywców, Brazylia sprzedaje obecnie na rynku Wolnego Handlu 700 produktów. W niektórych działach przemysłu Brazylia nie posiada konkurentów, przez co jej towary mają zapewniony zbyt. Jedyną przeszkodą istniejącą jest utrudniony transport do państw leżących nad Pacyfikiem, jak np. Chile, Perú, Ekwador i Kolombia. Między postanowieniami III Konferencji Wolnego Handlu najważniejszym jest to, by wszelkie produkty państw — członków ALALC zachowały swe oryginalne napisy pochodzenia (np. "Made in Bresil") przez co można będzie łatwiej zidentyfikować te produkty i kontrolować ich jakość. Z drugiej trony, import towarów do państw Wolnego Handlu powinien obejmować tylko te, których brak jest w danym kraju, lub których produkcja jest niewystarczająca. Chodzi bowiem o to, by nie stwarzać niezdrowej konkurencji dla tych działów produkcji krajowej, które pomyślnie się rozwijają. Najważniejszym osiągnięciem Brazylii na III Konferencji Wolnego Handlu jest zniżka opłaty celnej przez Argentynę dla brazylijskiego wosku wyrabianego z palm, "Carnauby" w Nordeste. To postanowienie rządu argentyńskiego daje nieograniczone możliwości dla tego produktu w północnej Brazylii. Relatorium ambasadora Leocadio Antunes podkreśla dominującą rolę Brazylii w organizacji państw Wolnego Handlu Ameryki Łacińskiej.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

— **Rolnicy gauszowszy przeciw wywłaszczeniu.** Zrzeszenie rolników gauszówskich wydało orzeczenie, protestując przeciw zamierzonemu przez rząd wywłaszczeniu terenów biegnących wzdłuż szos federalnych.

— **Kubitschek traci wpływy w Interiorze.** Jeden z liderów partii PSD, Cunha Bueno, oświadczył, że Kubitschek traci wpływy w interiorze, z powodu braku zdefiniowania swej ideologii politycznej.

— **Brigitte Bardot w Rio.** Słynna francuska gwiazda filmowa, Brigitte Bardot, nie pokazała się reporterom, zanim nie podpisali oni zobowiązania-ograniczenia się do jednego wspólnego wywiadu z aktorką.

— **Spotkanie: Janio-Kubitschek.** W tych dniach mają się spotkać Janio i Kubitschek, by wspólnie organizować blok złożony z gubernatorów, celem zagwarantowania wyborów w 1965 r.

W lutym nastąpi zmiana rządu. Prezydent Goulart dał do zrozumienia, że zmiana rządu nastapi dopiero w lutym. Będzie ona częściowa lub całkowita, zależnie od różnych okoliczności.

— **Brazylia nie potrzebuje techników zagranicznych.** Prezes Zrzeszenia Inżynierów w Brazylii, Hélio de Almeida, wysłał pismo do Goularta, oświadczając, że Brazylia nie potrzebuje techników sowieckich do budowy zapory na rzece Paranie.

— **Stan Acre bez komunikacji.** Stan Acre pozostaje nadal bez komunikacji drogowej i rzecznej. Pozostaje mu tylko komunikacja lotnicza. Z tego powodu "castanhas" do Pará, udające się bardzo w Acre, mają eksport ograniczony.

— **Plan rewolucyjny unicestwiony.** Front Mobilizacji Narodowej, znana organizacja lewicowa, zrezygnowała z planu rewolucyjnego wyznaczonego w Rio Grande na początek stycznia. Według doniesień, prowodyrami tego ruchu mieli być: — Brizola, Max da Costa Santos, Sérgio Magalhães i Almino Afonso.

— **Adhemar de Barros — kandydatem.** Paulistański gubernator zerwał wszelkie porozumienia z Magalhães Pinto, oświadczając, że jest kandydatem na prezydenta z ramienia swej partii — PSP.

Gubernator Parany Ney Braga, odpowiadając na list jednego z vereadorów z Paranaguá, co trzeba robić, by Brazylię postawić na nogi i bronić systemu demokratycznego, oświadczył, że może to zrobić tylko rząd złożony z ludzi zrównoważonych i prawdziwych patriotów. Szczegóły jego pięknego i prawdziwie demokratycznego wypowiedzenia znajdziemy na stronie 8, w artykule pod tytułem "Opinião insuspeita".

— **Były proboszcz Londryny zginął w katastrofie.** Ks. Germano Mayer, b. proboszcz kościoła Kurytybskiego — Cristo Rei i w Lonrynie, zginąć w wypadku samochodowym między Arapongas i Rolandią.

— **Statek brazylijski im. "John Kennedy"** Nowy statek brazylijski, o 12 tys. ton wyporności, otrzyma — na życzenie prezydenta Goularta — imię John Kennedy.

— **Wielka zwyżka dolara.** W statnich dniach dolar osiągnął wielką zwyżkę, wynosząc Cr$ 1.450 przy kupnie Cr$ 1.440,00 przy sprzedaży.

— **Propagowanie hymnu narodowego.** Minister Wychowania i Kultury, Julio Sambaqui, przeznaczył 5 milionów kruzeirów na publikację brazylijskiego hymnu narodowego dla orkiestry i chóru. Partytury tego hymnu rozdane będą gratisowo.

— **Kurs dziennikarski na Uniwersytecie Parańskim.** Gubernator Ney Braga ustanowił 3-letni kurs dziennikarski na Uniwersytecie Parańskim, ułatwiając przez to karierę wielu zdolnym młodzieńcom.

— **Magalhães powinien zrezygnować.** Liczne dyrektoria partii UDN sugerują, by Magalhães Pinto zrezygnował z kandydatury, wobec przewagi jaką wykazuje w tej partii kandydatura Lacerdy.

— **Turyści zagraniczni na karnawale rioskim.** Siedem statków pochodzących z USA, Europy, Argentyny i Urugwaju ma przywieźć turystów, którzy wezmą udział w karnawale rioskim.

— **Skończył się strajk Marynarki Handlowej.** Ostatnio zakończył się strajk marynarzy floty handlowej, którzy otrzymali 13-salário, stosownie do swych żądań.

— **Pożegnanie brazylijskiego ambasadora w USA.** 500 najwybitniejszych osobistości świata finansowego i politycznego USA żegnało ustępującego ambasadora Brazylii Roberto Campos specjalnym bankietem.

Ubiegły Tydzień w Polityce Światowej

NAJWAŻNIEJSZYM WYDARZENIEM:

— **W zonie kanału Panamskiego, znajdującej się pod administracją Stanów Zjednoczonych,** doszło do krwawych starć między studentami Panamy a studentami i policją amerykańskimi. W wyniku tych starć padło z obu stron 15 zabitych i ponad 250 osób rannych. Przyczyną incydentu był zakaz gubernatora USA zony panamskiej wywieszania sztandarów amerykańskich przed gmachami publicznymi i szkołami. Studenci ameryk. nie usłuchali tego zakazu, wywieszając sztandar amerykański i zrywając sztandary panamskie. Wieść o tym obiegła szybko miasto, gromadząc tłumy studentów panamskich. Doszło do starcia i strzelaniny. Pierwszą reakcją rządu Panamy było zerwanie stosunków dyplomatycznych z USA oraz wypowiedzenie traktatu dającego Ameryce kontrolę nad Kanałem Panamskim. Ponadto Panama odniosła się do Rady Bezpieczeństwa ONZ. Ze swej strony prezydent USA Johson telefonował do prezydenta Panamy Chiari, by ten przedstawił nowe warunki traktatu, prosząc o pokojowe załatwienie tego nieporozumienia. Prezydent Chiari nadesłał już te warunki, które brzmią następująco: indenizacja szkód wywołanych podczas starcia, wywieszenie sztandarów Panamy obok sztandarów USA, wyeliminowanie bariery oddzielającej zonę kanału od terytorium Panamy, wycofanie oddziałów amerykańskich strzeżących zonę USA przy Kanale Panamskim.

* * *

— **Indonezja i Filipiny opracowały wspólny komunikat** na temat pogodzenia się z Federacją Malazji. Prezydenci Indonezji i Filipin: Sukarno i Macapagal spotkali się w stolicy Filipin-Manilii, omawiając wspólnie nawiązanie stosunków pokojowych z Malazją. Jak wiadomo, Indonezja ma stare porachunki z Malazją odnośnie północnej części wielkiej wyspy Borneo, do której Indonezja rości pretensje i którą chciała zagarnąć siłą wspierając wybitnie te elementy z Borneo, co opowiedziały się za przynależnością do Indonezji. Jeśli chodzi o Filipiny, służą one za pośrednika w tym konflikcie, starając się rozwiązać ten problem drogą pokojową.

* * *

— **Lider angielskiej partii robotniczej, Harold Wilson,** przedstawił program rozbrojenia swojej partii zawarty w 6 punktach: 1. ogólny traktat na temat utrzymania tego samego budżetu obrony narodowej na rok 1964. 2. utworzenie zony przeciwnuklearnej w centrum Europy obejmującym państwa: Niemcy zachodnie i wschodnuie, Polskę i Czechosłowację, gdzie nie wejdzie żadna nowa broń atomowa. 3. utworzenie w Europie punktów obserwacyjnych, by uniknąć niebezpieczeństwa nagłej wojny. 4. ugoda, by nie fabrykować więcej nowej broni nuklearnej. 5. wspólny system kontrolny czuwający nad zakazem robienia jakichkolwiek prób atomowych, nawet podziemnych. 6. wziąć pod uwagę propozycję Chruszczowa na temat zawarcia traktatu o nieagresji między Zachodem a Wschodem. Pozatym, Harold Wilson potępia zbrojeniowy plan Anglii.

* * *

— **Francuski biolog dr Gaston Naessens twierdzi,** że wynalazł sorum przeciw leucemii, czyli rakowi krwi. Sorum to nazywa się "Abaplast" i dzięki niemu dr. Gaston miał już uleczyć 3 osoby. Obecnie francuskie Ministerstwo Zdrowia przeprowadza próby laboratoryjne, które mają dowieść skuteczności nowowynalezionego środka przeciw leucemii, choroby, co szczególnie daje się we znaki w czasach obecnych i przeciw której nie było rekursu, chyba przedłużając życie chorego na kilka lat poprzez ustawiczne tranfuzje krwi. Francuskie Ministerstwo Zdrowia zastrzega się, że dopiero po dokładnych próbach i badaniach wyda orzeczenie odnośnie sorum "Abaplast".

* * *

— **Papież Paweł VI złożył oficjalną wizytę prezydentowi Włoch-Segni** — w pałacu **Kwirynale,** chcąc w ten sposób podziękować w szczególny sposób za gorące przyjęcie zgotowane mu przez rząd i naród włoski po jego powrocie z Ziemi Świętej. Papież wszedł do pałacu rządowego wzdłuż szpaleru utworzonego przez niezliczone tłumy, przyjął defiladę kompanii honorowej, poczem przyjęty został przez prezydenta Segni i członków rządu. Ojciec św. podkreślił wyraźnie, że składa wizytę w Kwirynale w charakterze szefa władzy duchownej, a nie doczesnej, jak to było dawniej, gdy papież był zarazem władcą państwa kościelnego. Paweł VI podniósł przy tej okazji wielkie zalety prezydenta Segni, jako człowieka prawego, roztropnego i zrównoważonego. Ta wizyta papieska w Kwirynale była już trzecią z rzędu. Poraz pierwszy papież Pius XII odwiedził Wiktora Emanuela III, by odwieść go od wojny. Drugą wizytą złożył Jan XXIII, by otrzymać nagrodę pokojową "Balsan".

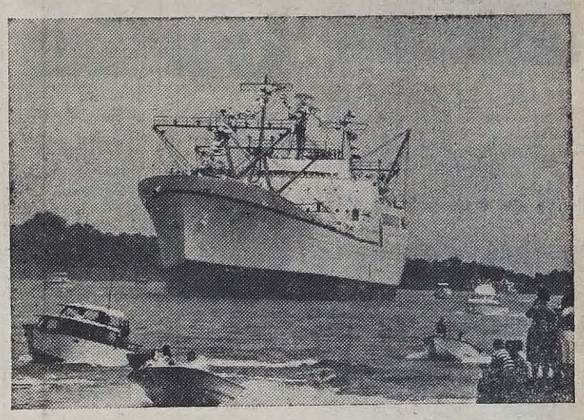

"Savannah" — pierwszy amerykański statek handlowy zaopatrzony w energię atomową, po długiej podróży naokoło świata, wraca triumfalnie do portu Savannah, w stanie Georgia. (USIS)

MIGAWKI ZE ŚWIATA

— **Brak nasion w Rosji.** Sowiecka gazeta rolnicza "Selskaja Zyzn" skaży się publicznie, że rejony Kazachstanu, gdzie najwięcej sieje się zboża, otrzymały tylko 81 procent nasion do siania.

— **Prawosławni na Soborze.** Dzięki spotkaniu Papieża z patriarchą prawosławnym Athenagorasem, ten ostatni zapowiedział udział swych przedstawicieli w 3 serii Soboru, w charakterze obserwatorów.

— **Cios dla opozycji USA.** Prezydent Johson zmniejszył wydatki budżetowe Stanów Zjednoczonych o 6 bilionów dolarów, odbierając wten sposób silny atut z ręki republikanów w ich programie wyborczym.

— **W Hiszpanii — koniec "zimnej wojny".** Dyktator Hiszpanii, gen. Franco, zamierza nawiązać stosunki dyplomatyczne z państwami socjalistycznymi, głównie z ZSSR.

— **Nowy kierunek w opinii NATO.** Były dowódca Paktu Atlantyckiego, gen. Norstad, oświadczył, że decyzja w wypowiedzeniu wojny nuklearnej powinna leżeć w rękach trzech potęg nuklearnych: USA, Anglii i Francji.

— **Fałszywy Nr. tygodnika Newsweek".** Dnia 18 listopada ub. r. ukazał się fałszywy numer amerykańskiego tygodnika "Newsweek", pełen artykułów i fotografii z walk rasowych w USA. Tygodnik wyznaczył 1.000 dolarów nagrody za wykrycie autorów tego numeru.

— **400 autobusów angielskich dla Kuby.** Angielska firma "Leyland" otrzymała zamówienie na dostarczenie Kubie 400 autobusów. Rząd Anglii nie może temu przeszkodzić.

— **Uciekinierzy z Kuby.** Stany Zjednoczone przyjęły w ciągu ub. r. 10.587 uciekinerów z Kuby. Wszystkich uchodźców kubańskich jest w USA ponad 165 tys.

— **Chirurgia dokonuje "cudów".** Dzięki nowoczesnym metodom chirurgii plastycznej, pewnemu młodemu Włochowi przyszyto jego własny nos, który stracił podczas wypadku samochodowego.

— **Afryka Południowa pod obuchem.** Olimpijska Komisja Międzynarodowa zagroziła Afryce Południowej wyeliminowaniem jej z tej organizacji, jeśli nie usunie dyskryminacji rasowej w swym sporcie.

— **Wymiana kulturalna sowiecko-amerykańska.** Ambasada USA w Moskwie zaproponowała nowe punkty w wymianie kulturalnej między USA i ZSSR. mianowicie: wolną cyrkulację dzienników i filmów dokumentarnych amerykańskich w Rosji, oraz utworzenie w Moskwie wspólnego centrum kulturalnego.

— **Nowy system obronny USA.** Stany Zjednoczone zamierzają ustanowić wokół państw komunistycznych sieć aparatów wykrywających wszelki ruch samolotów czy pocisków nieprzyjacielskich w powietrzu, a nawet wskazujących ich kierunek. Aparaty te są lepsze od radaru czy satelitów "Midas".

— **Kubańczycy "poszczą".** Pod reżimem Fidel Castro na każdego Kubańczyka przypada 90 gramów kawy na tydzień i 116 gramów masła na miesiąc.

— **Orędzie Papieża do głów państw.** Papież Paweł VI wysłał z Ziemi Świętej orędzie do wszystkich rządów państw, nawołując do pokoju i współpracy nad polepszeniem bytu państw ekonomicznie niedorozwiniętych.

— **Deficyt w ONZ.** Organizacja Narodów Zjednoczonych znajduje się w niewesołej sytuacji finansowej. Jej długi bowiem wynoszą 134 milionów dolarów.

— **Berlin otwarty z dwóch stron.** Rząd Niemiec Zachodnich stara się o otwarcie Berlina zachodniego dla mieszkańców Berlina wschodniego. Dotąd nie wpuszczono do zony zachodniej ani jednego mieszkańca z Berlina wschodniego.

— **Rosji przyjdzie pożyczyć 2 miliardy dolarów.** Sowiecki plan budowy fabryk nawozów chemicznych wyniesie ponad 2 miliardy dolarów. W tym wypadku ZSSR będzie musiała zaciągnąć pożycki zagraniczne.

● **Nieudany zamach na Kwame Nkrumah.** Prezydent Gany cudem uniknął śmierci podczas zamachu, w którym nieznani sprawcy oddali doń 5 strzałów, zabijając policjanta z eskorty prezydenta.

Z ŻYCIA POLONII BRAZYLIJSKIEJ

Z cyklu: — "GÓRĄ NASI"

Z wielką satysfakcją podajemy naszym Szan. Czytelnikom nowych absolwentów polskiego pochodzenia, którzy pod koniec ub. roku ukończyli studia. Są nimi:

PANNA ANIELA MARIA JĘDRA, córka Jana i Janiny Jędra — zamieszkałych w Rio Azul, Paraná, ukończyła z odznaczeniem kurs gimnazjalny, który otworzył jej drogę do wyższych studiów.

SIOTRA WERONICA TARTAS, ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, córka Ignacego Marianny Tartas. W 1955 r. ukończyła kurs pielęgniarki w paulistańskiej Szkole Medycyny, a w 1963 r. otrzymała dyplom absolwentki na Fakultecie Filozoficznym Uniwersytetu Parańskiego.

P. JERZY WESSGEBER, pochodzący z Sengés (koło Jazarezinho), który ukończył chlubnie medycynę na Uniwersytecie Rioskim, otrzymując dyplom lekarza. P. Jerzy mieszka obecnie w Rio de Janeiro, gdzie jest lekarzem w Lotnictwie brazylijskim.

* * *

Naszym Absolwentom życzymy powodzenia i składamy gorące gratulacje.

Redakcja

DR. DEODORO AFFONSO HEIMBECHER

Dentysta

Raio X - Clinica - Protese

Consultório: Padre Anchieta 584 — Curitiba

Residência: Dr. Murici, 439 - apto. 32 — Fone: 4-7125

CONVOCAÇÃO

A COMISSÃO COORDENADORA do Forum de Sociedades, convoca de acôrdo com a Deliberação do 1.º Forum, tôdas as Sociedades-Membro e a todos os interessados para a realização do II Forum nos dias 25 e 26 do Corrente, com início às 15 horas.

Programa

dia 25 — 15 hs. Início dos trabalhos, com debates sôbre
- a) Aculturação e seus problemas
- b) Constituição da "Fundação Cultural"
- c) Rumos a tomar diante da realidade nacional e internacional.

20 hs. Teatro especialmente programado, na Sociedade União Juventus.

dia 26 — Manhã livre.

14 hs. Prosseguimento dos debates e encerramento.

20 hs. Grandioso Baile, patrocinado pelo FORUM, com a Orquestra Internacional CASINO DE SEVILLA.

Curitiba, 5 de janeiro de 1964

Francisco Dranka — Presidente

Jerzy Maslowsky — Secretário

LUD

Proprietário: CONGREGAÇÃO DA MISSÃO
Diretor: PE. DOMINGOS WISNIEWSKI, CM.
Redator: PE. JOSÉ ZAJĄC, C.M.
Administracja: ALAMEDA CABRAL, 846
przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14 do 18 godz. — Tel.: 4-1057

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD"
Caixa Postal 155
CURITIBA - PARANÁ

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1964:

W Brazylii i krajach połud. amerykańskich	Cr$ 1.500,00
W Argentynie	400 pesos
W Ameryce Środkowej i Północnej	2 dolary
W Europie, Azji, Afryce i Oceanii	3 dolary
Do poczty lotniczej dopłaca się:	
Na Brazylię	Cr$ 500,00
Do krajów Południowo-Amerykańskich	Cr$ 3.000,00
Do Stanów Zjednoczonych i Kanady	6 dolarów
Cena egzemplarza w Kurytybie	Cr$ 30,00
Cena egzemplarza w S. Paulo i Porto Alegre	Cr$ 50,00

"LUD" WYSYŁANY POCZTĄ LOTNICZĄ MOŻNA NABYĆ:
★ SÃO PAULO: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Avenida São João).
W kiosku gazetowym na stacji kolejowej LUZ (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal), przy wejściu do Parku.
★ PORTO ALEGRE: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja n. 3

PRZEDSTAWICIELE "LUDU" ZA GRANICĄ:
W Stanach Zjednoczonych (U.S.A.): — Rev. W. Sojka, St. John Kanty Prep., ERIE, Pa.
W Argentynie: — Sñr. Juan Czajkowski, Avda. Mitre 127, POSADAS, Pcia. Misiones.

Z listów do Redakcji:

Do Ks. Józefa Zająca - redaktora "LUDU"

W pierwszym słowie mego listu składam całej Redakcji Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku, aby prace społeczne, kulturalne i religijne były nadal owocne i znalazły posłuch wśród kolonii polonijnych.

A teraz kilka słów na temat Polonii pontagrossenskiej. Pisze się i czyta o nas bardzo mało, choć grupa nasza jest wielka. A to dlatego, że jedni nie chcą, drudzy zaś nie mogą, bo nie mają czasu, by skreślić kilka słów o swej miejscowości.

W naszym Towarzystwie idzie się nieco kulawo ale zawsze posuwamy się powolutku naprzód. Wystawa folkloryczna urządzona przez małe dzieci w witrynach sklepowych w Ponta Grossa wzięła pierwsze miejsce. Gościliśmy u siebie dwukrotnie Polską Grupę Folkloru, która odniosła wielkie sukcesy. Ostatnio, w 39-rocznicę naszego Towarzystwa mieliśmy przedstawienie sztuki pióra R. Wachowicza p. t. " Zabici Deskami". Ponadto urządziliśmy tradycyjny wieczór łamania się opłatkiem z choinką w żywych obrazach. Rozdaliśmy dzieciom różne pamiętki, polskie cukierki, a nawet opłatki z Polski. Mamy Godzinę Polską w tutejszej stacji radiowej, która od 4 lat głosi różne wiadomości dla naszych rodaków.

W Boże Narodzenie, prócz wigilii w naszym Tow., zorganizowaliśmy łamanie się opłatkiem na pobliskiej kolonii Takwara. Kolonia ta istnieje przeszło 60 lat, ale do dziś nie była odwiedzana przez działaczy polonijnych, a jeszcze mniej przez polskich księży. Przy dzieleniu się opłatkiem było tam przeszło 200 osób, od staruszków do małych dzieci, wszyscy mówiący po polsku. Cała ta uroczystość odbyła się pod gołym niebiem z braku świetlicy, a i kapliczka jest bardzo mała. Nadawano z płyt polskie kolędy. Ludzie byli tak wzruszeni, że wielu płakało, czego ani w kościele nie widziałem.

Kolonia Takwary od przeszło 40 lat buduje kościół Serca Jezusowego w Ponta Grossie, który jest prawie na ukończeniu. Budowa ta kosztowała wiele pracy i pieniędzy.

Pomagali w budowie i w ponoszeniu kosztów także i rodacy z Ponta Grossa. Obecnie stracono duszpasterza tego kościoła, ks. R. Bonka, który zmarł w podeszłym wieku. Nowego kapelana dla naszej kolonii polskiej jeszcze nie ma. Stąd wierni powoli się rozpraszają. Naród czeka niscierpliwie ale słyszy się często głosy, że jak tak dalej pójdzie, to kościół pozostanie pusty, a pieniądz tak ofiarnie złożony na tą świętą sprawę zagrabią inni. Jest to bardzo smutne.

Będąc w kraju w 1960 r. miałem okazję spotkać się z ks. Janem Pitoniem obecnym rektorem Misji Polskiej w Brazylii. Ks. Piton wysłał podanie do rządu polskiego z prośbą o wysłanie księży polskich do Brazylii. Ja pierwszy z moją rodziną złożyłem podpis na tym podaniu. Od tego czasu, jeśli się nie mylę, przeszło 12 księży przyjechało już z Poski, a nasza kolonia tak liczna nie ma dotąd polskiego duszpasterza.

Z braku przewodnika duchownego duch polski pomału zamiera.

Dlatego to apeluję do Księży Misjonarzy, czy Księży Chrystusowców, by stanęli na czele tej sprawy i postarali się dla nas o polskiego księdza, od którego zależy życie społeczne, oświatowe i religijne naszych kolonistów.

Juliusz Łago
Ponta Grossa.

Od Redakcji: Sprawę otrzymania duszpasterza dla Polonii w Ponta Grossie prosimy odnieść do Ks. Jana Pitonia, rektora Misji Polskiej w Brazylii. On może się zwrócić do Rzymu, np. do Ks. Arcbpa. Gawliny-Opiekuna Emigracji Polskiej. Tylko stamtąd można otrzymać rozwiązanie tego trudnego problemu.

Polska zabawa wojskowa

W Soc. Operário Mercês F. C. (znane z "Casamento Caipira") — Praça Divina Pastora (dawne ponto de onibus Mercês), dnia 25 stycznia br. o godz. 20-ej. Atrakcją będzie orkiestra doborowa, bufet, niespodzianki, koło szczęścia, loteria. Zaprasza wszystkich żołnierzy i sympatyków.

KOMITET

Wieczór Wigilijny w "Grompolk"

Tradycja Wieczerzy Wigilijnej — poza gniazdem rodzinnym — posiada w sobie wyjątkowy powiew, niezwykły ton i odcień żywego koloru wplecionego w kunszt — artyzmu unoszącego się w jednostkach Wojska Polskiego, wieczorem 24 grudnia, każdego roku. Bo tam tradycja ta narastała wiekami, pielęgnowana i wzbogacana subtelnymi cechami zrodzonymi z Historii naszej. A wnikając w tętno egzystencji. wojskowej, przysposobiała się do warunków, wnosząc atmosferę okazałej łagodnej powagi.

Treść Wieczerzy Wigilijnej i panująca atmosfera koleżeńska W. P., nie tylko tkwiła w samym spożyciu potraw, a głównie, — na obczyźnie, — w spójni więzów wojskowych, tak dobitnie wskazanych w zdaniach powitalnych naszego p. Prezesa, kolegi Edwarda Żydowica, — a któremu najwięcej mamy do zawdzięczenia — gdy "Gromada Polskich Kombatantów w Brazylii", już nie bezdomni na tut. terenie, bo we własnej "Kwaterze" w "Casa do Expedicionário" zasiedli ze swymi rodzinami do dużego, suto zastawionego i artystycznie udekorowanego stołu, gdzie wino czerwone na białych obrusach tworzyły kolory narodowe na tle flag państwowych.

Ks. Proboszcz, Franciszek Starzyński, tytułowany w "Grompolk" kapelanem, łamiąc się opłatkiem i składając życzenia, przypomniał o wierze i tradycji i konieczności dalszej zbiorowej walki, która dla żołnierza polskiego jeszcze się nie skończyła. Gratulując niestrudzonemu prezesowi oraz członkom Zarządu i zainteresowanym, wskazał jak Polacy powinni postępować. Dziękując za uznanie, stwierdził p. Prezes, że dokonane osiągnięcia są wynikiem współpracy wszystkich kolegów.

Koledzy z Kolonii Afonso Pena, — gromadnie z żonami, wszyscy, ponad 50 osób, zgromadzeni koło choinki, świeczkami i elektrycznością oświetlonej wykazali wysoką tężznę obywatelską. Kolędy przeplatane skoczną muzyką dzwięcznych skrzypiec Kol. M. Mikruta, byty punktem kulminacyjnym, bo pozwoliły, na chwilę, zapomnieć o naszej tułaczce.

Osobiście, też jako członek, organizacji, wraz z moją żoną dziękujemy za ten niezapomniany i wielce wzmacniający ducha Wieczór Wigilijny w "Gromadzie Polkich Kombatantów w Kurytybie", w dniu 28 grudnia 1963 r. **Dionizy Piotrowski**

OFIARY

NA SEMINARIUM W ARAUKARII

Pan Władysław Chojnacki z Canta Galo — Cr$ 1.000,00

W czasie kolendy na Dom Pedro złożono nostępujące ofiary: PP. Michał Sikora — Cr$ 200,00; Franciszek Nalepa — Cr$ 1.000,00; Aloizy Nalepa — Cr$ 500,00; Wincenty Nalepa — Cr$ 1.000,00; Antoni Wróblewski — Cr$ 500,00; Anna Rendak — Cr$ 500,00; Roman Surek — Cr$ 200,00; Józef Walęga — Cr$ 500,00 i N.N. — Cr$ 100,00. Razem Cr$ 4.500,00.

NA POGORZELCÓW

Pan Władysław Chojnacki z Canta Galo — Cr$ 1.000,00.

NA FUNDUSZ "LUDU"

Pani Zofia Falkowska z Bacacheri — Cr$ 150,00.

NA KAPLICE W ZIEMI ŚW.

Pan Jan Bonk z S. José dos Pinhais — Cr$ 150,00.

Życzenia noworoczne dla Redakcji "LUDU" choć spóźnione, ale jak najserdeczniejsze składa pewna osoba z Kurytyby, ofiarując na cele "LUDU" — Cr$ .... 3.000,00.

Tabaka, Trzeźwość i Oświata

Niedawno nawiedziła nas pożoga i płonęła Parana; ale nie cała. Ocalały jednak połacie ziemi, miasta, pola i lasy, ale gdzie przeszedł płomień to i śmierć. Pozostały zgliszcza i popioły. Smutny obraz!... Przyszedł deszcz, popioły wsiąkły. Ziemia pokryła się nową zielenią, nowym życiem.

Rio Grande zalały powodzie.. Ludzie ginęli, tonęli.

Deszcze przeszły...

Wody ustąpiły... Odór z błot zionął daleko.

Poginęli, potonęli, ale nie wszyscy...

Zginęli ci, którzy mieszkali na nizinach, tak zginą i ci, którzy pozostaną na nizinach ducha.

Ludzie nizin mieszkają tam przez lenistwo, włażą w bagna po to, aby przysparzać ciężaru innym. Tyle jest suchej ziemi!... Palili się zaś ci, którzy nieczystość i trawska przez lenistwo hodowali koło swoich siedzib, czekając, aby PAŃSTWO coś dla nich zrobiło. Czekali. Doczekali się posuchy, a z nią i ognia. Spłonęli... ale nie wszyscy. Pogorzelców NARÓD i PAŃSTWO ratowali. Stali się ciężarem. Gdyby nie lenistwo, można było tego uniknąć, o ile nie zupełnie, to zmniejszyć tragedię.

W międzyczasie, chłop nasz zabrnął do tabaki w rogu jak okręt do portu. Skończyła się droga, on sam stał się ciemny jak tabaka. Na szczęście — nie wszyscy tam zawinęli.

O! są chłopi roztropni. Wiedzą co życie niesie i co należy dać z siebie społeczeństwu. Zaglądają do rogu i nawołują: —

— To, Korpielu!... mówiłem ci, nie leż tam. Wróć się!...

— Jakżesz?... kiedy róg coraz węższy, proch sypki i nie ma oparcia i tabaka w nozdrzach łechce... atfi! — Kichnął.

— Oby cię Bóg oświecił i rozum przywrócił — krzyknęła światła gromada chłopów.

Bracia Zatrwożeni podczas bieżących Świąt, byli w przejeździe, prawie w czystym osiedlu rolniczym polskiego pochodzenia i zatrwożyli się nie mało, widząc zapchane tabakiery upadłego pokolenia. Szczęściem jednak, na krawędzi rogu zbiera się coraz większa gromada (oj by i ona nie wpadła) i poucza upadłych:

— Prędzej dzikiego konia nauczę rezonu, niż ciebie rozumu!...

Na taką surową nauczkę idącą z mózgu rozsądnego chłopa DO CHŁOPA, BRACIA ZATRWOŻENI ROZPROMIENILI SIĘ z radości i postanowili podać to do Czcigodnej Redakcji "LUDU", aby ta nauczka poszła dalej i dotarła aż do dna rogu.

Bracia szukają jeszcze innej drogi do podania bratniej dłoni rozproszonym rodakom po interiorze. Szukamy takich ludzi, którzy przybiegli na brzeg i próbują jakimś cudem zatraceńców jeszcze ratować i wydrzeć z ciemnoty.

Jakkolwiek z natury rzeczy róg zawsze jest krzywy, spróbujemy zapuścić do niego sznurową drabinkę, aby na zakrętach trafiła i sięgała na samo dno i aby po niej wszyscy wyleźli na światło.

Chodzi nam bardzo o tych zatwardziałych aby powrócili do zbożnej gromady, tymbardziej w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, kiedy to DZIECIĄTKO poto przyszło na ziemię, aby głosić MIŁOŚĆ, POMOC a z NIĄ ZBAWIENIE.

BRACIA ZATRWOŻENI apelują do serc kolonistów, aby z okazji tych Wielkich Świąt, pomyśleli o obowiązkach rodziców, o tych obowiązkach, którymi sam Bóg ich obdarzył, t. j. dał im dzieci poto, aby ich wychować nie tylko na chlebie stołowym, ale przede wszystkim na chlebie duchowym, rozdawanym w szkołach, powszechnych i wyższych uczelniach. TRZEBA PAMIĘTAĆ I KSZTAŁCIĆ NASZE DZIECI, nie tylko ELEMENTARZEM, ale sięgnać po wyższe uczelnie i UNIWERSYTETY. Dzisiaj macie wszelkie możliwości ku temu. — Szkoły są prawie wszędzie. Wierzymy, że i dobra wola u was także będzie, posłuchaicie i poślijcie dzieci do wyższych szkół.

Z poważaniem

Bracia Zatrwożeni.

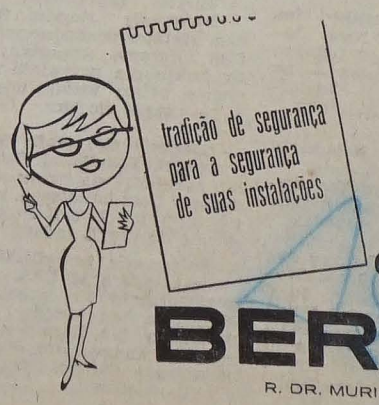

UB

COFRES E MÓVEIS DE AÇO

BERNARDINI

R. DR. MURICI, 843 - 847 - TEL., 4-6234 - CURITIBA

Rzeczy Ciekawe i Prawdziwe:

Złote nogi

Wiele sprzecznych informacji krąży na temat zarobków najlepszego i najpopularniejszego piłkarza świata Brazylijczyka, Edsona Arantasa de Nascimento, znanego pod pseudonimem "Pelé". W swojej autobiografii pt.: "Jestem Pelé" popularny piłkarz pisze, że w roku ubiegłym jego pensja w macierzystym klubie FC Santos wynosiła od 700 tys. do miliona kruzejrów, czyli od 2 tys. 700 do 3 tys. dolarów. Za wydanie autobiografii otrzymał on z góry półtora miliona kruzejrów a jeden z amerykańskich wydawców zaproponował mu 10 mln kruzejrów za odstąpienie światowych praw wydawniczych na jego książkę. Jeden z domów towarowych w São Paulo płaci Pelemu 100 tys. kruzejrów miesięcznie za to, że raz w miesiącu obsługuje klientów tego magazynu. Brazylijski Instytu Kawy płaci mu 80 tys. kruzejrów miesięcznie za zgodę na wykorzystywanie jego pseudonimu do reklamowania swoich wyrobów. Ponadto pseudonim "Pelé" figuruje na 50 innych znakach firmowych. Pelé jest dziś właścicielem 8 wielkich domów czynszowych, dużego przedsiębiorstwa transportowego i jednego z najwyższych w Brazylii kont bankowych.

OKRUCHY...

● **Drogocenne wąsy.** — Właściciel jednej z kawiarni w Londynie, pan Joacry Duerden posiada długie, 22-centymetrowe, staromodne wąsy. Niedawno p. Duerden ubezpieczył swe wąsy od ognia i kradzieży na sumę 100 funtów szterlingów. Zapytany o powody tego kroku odpowiedział: "Wielu mężczyzn łakomie spogląda na moje wąsy. Ja zaś mam mocny sen i dużo palę".

● Według raportu policji w Los Angeles (USA) 9 na 10 osób, które nagle "giną", ukrywa się świadomie. Kiedy się tych "zaginionych" odnajduje, proszą, by nie ujawniać ich kryjówki.

● Pewien hotel w Normandii wprowadził ciekawy system zdobywania stałych klientów: bezpłatny dzień pobytu dla tych osób, które przyjadą na następny rok spędzić wakacje; 2 dni bezpłatnego pobytu dla tych, którzy przyjadą także w trzecim roku i tak dalej, aż do 10 dni bezpłatnego pobytu.

● Alan Shepard, pierwszy amerykański kosmonauta, został bankierem. Wraz z dwoma wspolmikami przejął on pewien bank w Teksasie. Jak widać, Shepard umie nie tylko bujać w przestworzach, ale też chodzić mocno po ziemi...

● Profesor Iberth z Bremy, pracuje nad konstrukcją olbrzymiego lustra, które odbijając promienie słoneczne, oświetlałoby ziemię zarówno w dzień i jak i w nocy.

DZIAŁ POETYCKI:

SPRAWOZDANIE

" — Skruszony, wreszcie się przyznał
" — przed samą śmiercią,
" — że do zdrady sowieckiego narodu,
" — proletariackiej swobody
" — namówili go Hitler, Trockij i Churchill.
" — Przypomniał sobie ów zjazd
" — w Berlinie
" — z Franco i Mussolinim.
" — Miał być też przy tym
" — Wincenty Witos
" — a może Kot
" — (wot, wot...)
" — i człek o dziwnym nazwisku —
" — Maggi lub Marmaggi,
" — kardynał lub arcybiskup.

" — Nadto
" — badany posiadał auto
" — w Polsce, i sześć pokoi
" — (w tym miejscu zataił jeden,
" — bo było siedem,
" — z kuchnią i przedpokojem).
" — Tłumaczył, że to "po ojcu",
" — aż nagle wyszło na jaw,
" — że pod Warszawą w Dwudziestym
" — strzelał i zabił trzydziestu
" — bojców.
" — Wobec tego należy mniemać,
" — że nie był to Jan Kostrzewa
" — urodzony w powiecie łódzkim,
" — lecz jakiś przebrany agent
" — niemieckiego wywiadu,
" — jak naprzykład — Sławek albo Piłsudski.

JERZY DOŁĘGA-KOWALEWSKI

Objaśnienia

Jerzy Dołęga-Kowalewski, zmarły na emigracji przed paru laty, wydał w Londynie w 1953 zbiór wierszy "Rozprawy poetyckie". Podany wiersz, pochodzący z tego zbioru, odzwierciadła w groteskowej formie przeżycie własne autora, przesłuchiwanego podczas wojny ostatniej przez bolszewickiego "sledowatiela" czyli sędziego śledczego NKWD. Przesłuchiwaniu podobnemu było poddawanych wielu z Polaków, którzy mieli nieszczęście znaleźć się pod czułą opieką stalinowskich stróżów sprawiedliwości sowieckiej.

Poniżej podajemy ładny przekład tego samego autora wiersza angielskiej katolickiej poetki Krystyny Rossetti (1830-94) o tytule: "Gdy umrę, najdroższy..."

WHEN I AM DEAD, MY DEAREST...

Gdy już śmierć oczy zamknie
Nic z pieśni, miły, ni róż.
Niech z pieśni, miły, ni róż.
Samotnych mogił stróż.

Wystarczy zielona trawa,
Pole, rosa i deszcz.
A ty, jeśli chcesz, pamiętaj.
Zapomnij — jeżeli chcesz.

CHRISTINA ROSSETTI

RADY DLA GOSPODYŃ

Kura "sauté" z papryką

Składniki: młoda kura, ząbek czosnku, 4 strąki papryki zielonej, szklanka półwytrawnego wina, włoszczyzna, oliwa, łyżka masła, sól, pieprz.

1 — Oczyszczoną kurę podzielić na 12 kawałków.

2 — Do rondla włożyć masło i wlać 1/3 szklanki oliwy, mocno rozgrzać i obrumienić ze wszystkich stron porcję kury, często je obracając. Dodać usiekany ząbek czosnku, wlać wino, dodać sól i pieprz oraz oczyszczoną i pokrojoną drobno włoszczyznę. Przykryć i dusić.

3 — Po półgodzinie duszenia przygotować paprykę: opłukać, wyjąć znajdujący się wewnątrz kaczanik z pestkami, paprykę pokroić w paseczki, dodać do kury, podlać trochę wody i dusić pod przykryciem jeszcze około pół godziny.

4 — Kurę wyłożyć na półmisek wraz z jarzynami i papryką, oddzielnie podać ryż ugotowany na sypko.

Omlet z papryką i pomidorami

300 gr. papryki zielonej, 300 gr. pomidorów, 2 duże cebule, 300 gr. kiełbasy, 5 jaj, łyżka smalcu, sól, pieprz, zielona pietruszka.

Smalec rozgrzać na dużej głębokiej patelni, dodać pokrojoną, obraną ze skórki kiełbasę, chwilę podsmażyć. Dodać następnie cienko pokrojoną cebulę, znów chwilę poddusić i dodać pokrojoną w cienkie krążki oczyszczoną paprykę i pomidory pokrojone w ćwiartki, posolić i posypać pieprzem, przykryć i dusić około 25 minut. Jajka wybić na salaterkę, dokładnie rozmieszać widelcem, dodać sól i pieprz i wylać ostrożnie na wierzch duszonej z pomidorami papryki. Patelnię wstawić na parę minut do gorącego piekarnika lub przykryć i trzymać na niezbyt silnym ogniu aż zetną się jaja. Podając, posypać zieleniną.

Casa 3 "B" Casa Pavão
HIPOLITA DOPIERALSKIEGO
Ma na składzie tak w jednym domu jak i drugim wielki wybór ubrań gotowych, kapeluszy, bucików, koszul. — Artykuły ogólne dla mężczyzn, kobiet i dzieci.
PO CENACH FABRYCZNYCH — ATACADO E VAREJO.
RUA RIACHUELO, 308 RUA MAL. FLORIANO, 511

HAZARDY
(JOGO DE BICHO)

Bardzo miłą i pożyteczną rzeczą jest przysłuchiwać się opowiadaniom starców co dużo podróżowali, widzieli i doświadczyli.

Pozytecznym jest również przeglądać stare pisma i listy, w których często znajdzie się perłę lub brylant wielkiej piękności w swoim czasie niepoznany a przez potomnych zapomniany.

Do jednej z takich pereł można zaliczyć artykuł, jaki ukazał się w "Robotniku Parańskim" w styczniu 1903 roku, pod tytułem "Hazardy". Napisał go ś. p. Białynia Kowerski, redaktor pisma, człowiek wykształcony i zdolny literat.

Gdy to pisał, Kurytyba była małem miastem, liczącym 50 tysięcy mieszkańców. Dziś w 1964 ma 400 tysięcy.

Domy w ówczesnej Kurytybie były po większej części parterowe, lub o jednym piętrze. Dwupiętrowe były rzadkie a o trzech piętrach należały do wyjątków. O drapaczach nieba nic nie wiedziano.

Był tramwaj zaprzągnięty w muły, który kursował między stacją kolejową a przedmieściem zwanem Batel.

Była już elektryka, ale nie było wodociągów. Wodę rozwożono w beczkach po domach.

Nie znano automobilów ani kaminionów. W ich miejsce jeździły po ulicach czterokołowe wózki polskich kolonistów i dwukołowe wozy Włochów.

Miasto posiadało trzech lekarzy, trzech dentystów i jedną małą kawiarnię.

Pieniądze miedziane czyli wentyny już się kończyły. Mimo to starzy ludzie liczyli jeszcze na wentyny, cruzados i pataki. Monetą w obiegu były niklowe 100, 200 i 400 rejsówki. Z waluty papierowej było najwięcej banknotów wartości jednego milrejsa i pół milrejsa (500 reis). Banknoty te były pomięte i często podarte, ale mimo to obracały się w handlu.

Pieniądz miał wielką wartość i był trudny do zdobycia. Natomiast żywność, odzież i obuwie były stosunkowo tanie, dobre i w obfitości.

Kurytyba żyła wówczas pod znakiem 25 zwierząt zwanych "jôgo do bicho". Grała zapamiętale na wszystkie zwierzęta. Grali wszyscy tak bogaci jak biedni a nawet żebracy.

Przeciw temu szałowi gry wystąpił Białynia Kowerski. Żal mu było marnowania pieniędzy przez naszych robotników i kolonistów. Chwycił za pióro i żywo i barwnie napisał upomnienie do ludu by się powstrzymał od marnowania swej pracy. Było ono wydrukowane na pierwszej stronicy "Robotnika" i miało tytuł "Hazardy".

Brzmiało jak następuje.

Znalazł się jakiś wynalazca, który obdarzył naród brazylijski grą w zwierzęta, czyli tak zwane "jôgo do bicho".

Zwierząt takich jest 25 a każde z nich ma po cztery numery zacząwszy od 0, kończąc na 100. Ponieważ ciągnienie loterii federalnej w Rio odbywa się co dzień, więc gra ta stosuje się do wyniku ciągnienia loterii.

Weźmy naprzykład, że któregoś dnia wypadła główna wygrana w Rio na numer 26317. Wtedy dla tej gry ważne są tylko dwie ostatnie cyfry, czyli 17, a że tym numerem oznaczony jest pies, więc w "jôgo do bicho" pies wygrywa.

Dla ułatwienia gry, nawet najbiedniejszym ludziom, wolno jest postawić tyle, ile się komu podoba, zaznaczając od 100 rejsów czyli pięć wentynów o które nie tak trudno.

Jeśli się komuś uda wygrać dostaje 20 razy tyle ile postawił czyli naprzykład za 100 rejsów dostaje dwa milrejsy. Jest to gra chytrze obmyślana, bo jeśliby ktoś postawił na wszystkie zwierzęta po milu, to wygra tylko jedno i za 25 milów, które wydał dostanie 20 milów. Straci pięć milów.

Kto na tej grze przegrać nie może i zawsze wygrywa, to tylko ten co trzyma bank. Banków takich jest w Kurytybie już coś z dziesięć a każdy z nich ma całą kupę swoich agentów, co nic nie robią i tylko od domu do domu chodzą i namawiają ludzi aby sobie kupili którego bisza, albo jak tu Polacy mówią "robaka".

Kupić sobie robaka można tylko do południa, poczem już banki są zamknięte, gdyż koło drugiej godziny przychodzi z Rio telegram, jaki numer w loterii wyszedł.

Piękna ta gra rozpowszechniła się tutaj na dobre a że agentury jej są prawie w każdej wendzie, więc już od wczesnego ranka zbierają się po karczmach kumowie i kumoszki, aby się naradzić nad tem, jaki robak dzisiaj wyjdzie. Cały targ ustaje, bo kupić sobie coś do jedzenia można i po południu, ale robaka tylko przed południem. Wierzą ludziska w to święcie, że jakiś dobry duch wskazuje od czasu do czasu we śnie to szczęście, po które jeno sięgnąć trzeba, aby go złapać za ogon. Więc dalejże wypytywać się, co się komu śniło.

Senniki egipskie są w wielkim użyciu i wszystkie głupstwa w nich wypisane mają niby rozstrzygać też o robakach.

Ponieważ jednak komuś czasem się śni naprzykład beczka z kapustą, której nie ma w senniku, zasięgają rady mądrych ludzi.

Kto ciekaw, niech sobie posiedzi godzinkę rano w takiej wendzie, gdzie jest agentura, a nie trudno taką znaleźć, bo agentury są we wszystkich, i niech posłucha tych bzdurstw, które tam ludzie wyplatają. Wchodzi naprzykład jedna baba, kiwa głową od progu i zaczyna się taka rozmowa:

— Dzień dobry!
— Dzień dobry!
— A co tam wczoraj dało?
— Nie wspominajcie mi nawet, bo mię jeszcze dziś złość trzęsie.
— Ależ powiedzcie, co?
— Jucha... byk!
— Byk? A to ci dopiero. Moiscie wy, mnie się wczoraj mój nieboszczyk dziadek śnił i sama myślałam, że pewnie byk da, ale mi stara Grzybowska powiedziała, że dziadek to na kozę, i kupiłam se, jak głupia — kozę!
— Ja bo grałam na pawia, bo mi się śniło, że mnie do nieba brali i taka byłam pewna, a tu raptem byk!
— A widzicie! A cóż będziemy dzisiaj grali?
— Już sama nie wiem! Trzaby pawia dalej trzymać, bo nie dziś, to jutro musi dać.

Może i tak... to zapiszcie mi tam dziesięć wentynów na niego, ale dajcie pięć i gularzowi (indykowi) bo to do siebie podobne.

Tymczasem wchodzi na to druga baba.

— Ranoście wstali, kumeczko. Dzień dobry! A co wam dzisiaj się śniło?
— Czekajcie no, niech se siędę, bo to długa historia. Śniło mi się, żem jechała wozem.
— To koń!
— Czekajcie ino. Jechałam po takim piachu...
— To struś!
— Niewiadomo... I raptem nadjechałam nad dużą rzekę.
— Toć przecie nic innego jeno jacaré (krokodyl).
— Może być... A na rzece mostu nie było, jeno wązka kładka.
— Z poręczą?
— Z poręczą.
— A poręcz była z prawej czy z lewej strony?
— Dyć z prawej!
— To kto wie czy z tego małpa nie da.!
— Zapiszcie no mi prędko po pięć na konia, na strusia, na jacaré i na małpę, bo gotowam później zapomnieć.
— No i co dalej było?
— Ja zsiadłam z wozu, żeby zobaczyć, czy się jak przejechać nie da, aż tu wypada na mnie taki wielki pies.
— Pies? I nie gadaliście odrazu?
— Piszcie no mi prędko dziesięć wentynów na psa.
— A pies był czarny, czy biały?
— Ani czarny, ani biały, jeno łaciasty.
— Łaciasty? Łaciaste to krowy bywają. Kto wie, czy krowa nie da, bo już dawno nie wychodzi.
— Zapiszcie mi tam pięć wentynów i na nią. A dużo tam już jest wszystkiego?
— Równo mila!
— Oj, to już mila. A no, trudno. Weźcie tu jeszcze dziesięć wentynów na kozę, bom na nią, właściwie od razu chciałam grać.
— Chciałam se kupić kwartę ziemniaków, ale tak to już mi dajcie pół kwarty, bo mi nie starczy pieniędzy.

Tymczasem wlazła już trzecia baba.

— Moiscie wy.. woła już od progu. A to ci skaranie z tym bykiem. Przywiozłam wczoraj furę drzewa do miasta, sprzedałam jako tako, ale że mi się to w nocy kot śnił, więcem to wszystko postawiła na kota. Byłam już pewna, że tym razem wygram.

Czasem z kota na byka przeskoczy, ale może dać kot dzisiaj, bo mi się śniło, że mleko w rondlu gotowałam.
— W rondlu czy w garnku?
— W rondlu.
— To niekoniecznie kot, bo z rondla może i tygier (tygrys).
— Gdzieby zaś tygier miał dać. Jak ma tygier dać to mi się śnią gazety albo książki, a nic takiego mi się nie śniło.

Pakuje się do wendy jeszcze jedna baba.
— Wiecie co mi się dziś śniło?
— No, co?
— Że mój nieboszczyk pierwszy mąż na trąbie grał!
— Na trąbie? To napewno da elefante (słoń).
— To zapiszcie mi na niego piętnaście wentynów, ale jak on nie da, to już nigdy więcej grać nie będę.

Pierwsza baba mało już nie płacze, że nakupiła sobie innych robaków a tu jeszcze mówią i o kocie i o tygrysie i o słoniu.

Nic! Nie ma już więcej pieniędzy, więc trudno. Czeka do wieczora, może też który z jej robaków wyjdzie. Wieczorem pędzi jak szalona znów do wendy żeby się dowiedzieć.
— A co tam dało dzisiaj?
— Jeszcze niewiadomo!!
— A to poczekam trochę, bo mi za daleko drugi raz wracać. Piszczą tam dzieci o kolację, ale trudno. Niech i one poczekają.

Po godzinie czekania dowiaduje się wreszcie, że wyszedł osioł, albo lew, albo baran, więc wraca jak niepyszna do domu, gdzie złość swoją z przegranej odbija na dzieciach albo na mężu.

Kto tylko mieszka w Kurytybie i chociaż trochę żyje z ludźmi, ten wie doskonale, że w tem wszystkiem co piszemy nie ma ani słowa kłamstwa lub przesady. Kto żyw, gra w robaki. Gra urzędnik, gra oficer, gra aptekarz, szewc, policjant, sklepikarz, kolonista, wyrobnik, jednem słowem wszyscy, bo nawet żebrak, gdy pięć wentynów wyżebrze, idzie spróbować szczęścia na robaka.

Sami najlepiej wiecie, że świętą prawdę piszemy, bo tak jest w samej rzeczy. Mąż gra na swoją rękę, żona na swoją, a często i dzieci gdy parę wentynów pochwycą.

Komu tylko niechce się zabrać do roboty, to zostaje agentem od tej gry i zbiera pieniądze od głupich, co się dają okradać.

Dzisiaj już niektórzy wendziarze z konieczności muszą przyjmować agentury robaków, bo jak tej gry mieć u siebie nie będą to ani pies do ich sklepu nie zajrzy. Ale też za to dzisiaj przeciętny wendziarz targuje z towarów dziennie od pięciu do dziesięciu milów a bankierowi odnosi codzień z ludzkiej głupoty trzydzieści do sześćdziesiąt i więcej milów.

Naszym obowiązkiem jest ostrzegać ludzi przed tym złem, a że gra sama z siebie nie ustanie, póki się policja w to nie wda, więc póty będziemy nawoływać aż się policja do tego zabierze.

Takie to były czasy i taka atmosferą ducha panowała w Kurytybie w roku Pańskim 1903.

PINIOR

ŻYCIE RELIGIJNE:

DRUGA NIEDZIELO PO TRZECH KRÓLACH
Ewangelia św. zapisana u św. Jana w rozdiale 2

W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej; a była tam matka Jezusowa; Wezwany też był na gody i Jezus i uczniowie jego. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze nie przyszła moja godzina. Rzekła matka jego sługom. Cokolwiek wam powie, uczyńcie. A stało tam sześć stągwi kamiennych do oczyszczenia żydowskiego postanowionych, zawierających w sobie każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz, a zanieście gospodarzowi wesela. I zanieśli. A gdy skosztował gospodarz wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział, skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, zawołał gospodarz wesela oblubieńca i rzekł mu: Każdy człowiek najpierw stawia wino dobre: a gdy sobie podpiją, wtedy podlejsze. A ty dobre wino zachowałeś aż do tego czasu? Ten pierwszy cud uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i objawił chwałę i uwierzyli weń uczniowie jego.

— † —

II Niedziela po 3 Królach.

ONA NIC NIE ROBI...

Zwykle każde małżeństwo zaczyna się pięknie. Jest ślub, są goście, jest zabawa. Ona, w welonie, z bukietem kwiatów, jest zachwycająca. On ma ubranie według najnowszej mody. Wszyscy podziwiają parę młodą, są zachwyceni.

Wesele jednak mija. Przychodzą szare dni. Więdną kwiaty. Niszczeje welon i ubranie. Po latach trudno uwierzyć, że ta niewiasta krzątająca się przy gospodarstwie w zniszczonym fartuchu była kiedyś Młodą Panią.

Po latach trudno uwierzyć, że ten mężczyzna z popękanymi od pracy dłonmi i zoranym zmarszczkami od zmartwień czole był kiedyś Młodym Panem.

Przychodzą trudności, pryskają złudzenia. Przeczywistością staje się praca ciężka bo jednostajna. Wtedy on narzeka, że ona nic nie robi, a ona, że on jej w domu nie pomaga. I te narzekania idą nieraz z nimi przez całe życie.

Przed laty jedno z amerykańskich czasopism, chcąc się przekonać, ile w tym narzekaniu prawdy, umieszczało ankietę: "Co robi matka w domu?" Odpisał ojciec kilkorga dzieci, który musiał zastąpić żonę przez jeden dzień. Oto, co musiał wykonać:

106 razy otworzył dzieciom drzwi, 96 razy powiedział malcom "nie rusz tego", 19 razy wytarł nosek najmłodszej pociesze, 21 razy pomagał dzieciom przy jedzeniu, 175 razy odpowiedział na różne pytania, 47 razy stracił panowanie nad sobą, 4,5 mili biegał za dziećmi. Tu się kończy statystyka. Lecz ile rzeczy pominiono, choćby takich jak gotowanie obiadu, pranie bielizny, sprzątanie. Matka tego nie liczy. Ona to robi.

Nie trudno jest zauważyć pracę ojców. Te domy wielkich miast, te fabryki, te drogi, te pola kwitnące, te auta posuwające się szeregami, to praca ich rąk.

Jeszcze nie wynaleziono automatycznego licznika do mierzenia ludzkiej pracy. Ale mimo to, on powinien wiedzieć, że po całym dniu krzątaniny w domu ona jest naprawdę spracowana. Ale pomimo to, ona powinna wiedzieć, że gdy on wraca z pracy, to jest tak zmęczony, że trudno mu jest zdobyć się na uśmiech, a czasem i na podziękowanie za obiad.

Na weselu w Kanie Galilejksiej był Jezus. I na waszym weselu był Jezus. bo przyjęliście Go w Komunii św. przed ślubem. Gdy więc przyjdą szare dni, gdy zaczną zbierać się chmury nad waszym małżeństwem, dobrze jest stanąć przed konfesjonałem, a potem zaprosić Jezusa do serca przez Komunię św.

Przyjdzie On napewno, tak jak przyszedł na Gody do Kany Galilejskiej. A wtedy padnie promień słońca do Waszego domu.

Ks. Stefan

WIEŚCI Z POLSKI:

"Agrominimum" czyli osiem przykazań rządowych dla chłopów

— (FEC) — Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie dyskutowano wiele na temat rolnictwa. Od kilku już bowiem lat żadnej sprawie Komitet Centralny nie poświęcił tyle czasu, co problemom wsi i rolnictwa. Przy tej okazji przywódcy komunistyczni zwalają na nieskolektywizowane rolnictwo polskie niemal wszystkie swoje niepowodzenia gospodarcze, jakokolwiek wiadomo, że przeciętne zbiory zbóż (w 1963 r. ponad 17 cetnarów z hektara) oraz innych ziemiopłodów i produkcja zwierzęca — są znacznie wyższe w Polsce, niż w innych krajach bloku sowieckiego, gdzie kolektywizację zakończono szereg lat temu. Nie o to jednak chodzi. Komuniści polscy nie mogą się pogodzić z faktem, że liczba kołchozów zamiast wzrastać maleje. Na przeszło 40.000 wsi w Polsce na terenie całego kraju utrzymało się zaledwie 1558 kołchozów. Fakt ten szczególnie denerwuje frakcję stalinowską w Komitecie Centralnym .... PZPR.

W myśl postanowień agrominimum właściciele gospodartsw rolnych zobowiązani będą do: 1. uprawiania całego areału ziemi, nadającej się do produkcji rolniczej, 2. wymiany ziarna siewnego zbóż i sadzeniaków ziemniaka w rotacji ustalonej gromadzkim planem nasiennym, 3. wykonywania podorywek po sprzęcie zbóż oraz orek przedzimowych, 4. wapnowania pól, 5. stosowania mechanicznego siewu zbóż, 6. prawidłowego stosowania nawozów mineralnych, starannego przechowywania oraz wykorzystywania obornika, 7. stosowania racjonalnych zabiegów pielęgnacyjnych na łąkach i pastwiskach oraz dokonywania zbioru traw w terminie dla danego rejonu ustalonego, 8. utrzymywania zwierząt i pomieszczeń w należytych warunkach higienicznych.

Szczegóły pobytu Ojca św. w Ziemi Św.

Przybycie do Jordanii, dnia 4 stycznia. Stolica Jordanii Amman była odświętnie przybrana sztandarami papieskimi i jordańskimi. Z lotniska Papież Paweł VI przyjechał do AMMAN w otoczeniu 12 samochodów z królem Husseinem na czele. Wzdłuż ulicy, przez którą posuwał się poczet papieski, ciągnęły się szpalery oddziałów wojska, a w otwartych oknach licznie zgromadzone niewiasty i dzieci przyklaskiwały w takt na cześć tak dostojnego gościa. Po uroczystym przywitaniu Papieża przez rząd Jordanii i po krótkiej a serdecznej przemowie Pawła VI, udano się nad historyczną rzekę Jordanu, gdzie znajdowały się już wielkie tłumy publiczności, z delegacjami różnych wyznań, wiwatujących na cześć Ojca św. Nad brzegiem Jordanu, tam gdzie Chrystus przyjął chrzest z rąk Jana Chrzciciela, Papież ukląkł i ze łzami w oczach odmówił "Ojcze Nasz". Drugim miejscem pamiątkowym był grób Łazarza, przyjaciela Chrystusa, którego Chrystus wskrzesił z martwych. Grób ten leży w wielkiej świątyni i znajduje się pod opieką Ojców Franciszkanów. Ci przyjęli z wielką gościnnością Papieża w swym klasztorze. Papież udzieliwszy błogosławieństwa zebranym tu tłumom, wsiadł do samochodu, by udać się do Jerozolimy.

Pobyt w Jerozolimie, dnia 4 i 5 stycznia. "Karawana" papieska licząca ponad 40 samochodów przybyła do Jerozolimy dnia 4 stycznia koło 3 godz. po południu. Tu czekały Papieża tak wielkie tłumy, że orszak papieski z wielkim trudem posuwał się ulicami starej Jerozolimy. Na placu Damaszku w centrum Jerozolimy Papież został przyjęty przez tamtejszego gubernatora, oraz przez wielkie rzesze chrześcijan i muzułmanów. Jak wiadomo Jerozolima dzieli się na część jordańską i izraelską. Droga Krzyżowa, którą odbył Chrystus Pan, wije się poprzez Jerozolimę, raz po stronie jordańskiej; raz po stronie izraelskiej. Ojciec św. szedł pieszo, naciskany zewsząd przez tłumy, które chciały się zbliżyć do niego. Z wielkim trudem policja zdołała utrzymać jaki taki porządek; wśród hymnów śpiewanych przez zakonników franciszkańskich i dominikańskich, Papież rozpoczął pieszo "Drogę Krzyżową". Jednak tylko przy niektórych stacjach Drogi Krzyżowej Ojciec św. mógł się zatrzymać na krótko tak wielki był ścisk tłumów. Pomodliwszy się na Golgocie, Ojciec św., Paweł VI odprawił mszę w Bazylice Grobu Św. i przemówił krótko na temat jedności między Kościołem zachodnim a wschodnim, nawołując do miłości i pokoju. W Ogrodzie Oliwnym Paweł VI spotkał się z prawosławnym patriarchą z Jerozolimy, rozmawiając z nim ponad pół godziny, wyrażając nadzieję, że jego pielgrzymka do Jerozolimy stanie się początkiem zbliżenia się dwóch wyznań: katolickiego i prawosławnego. Ze swej strony patriarcha Benedictos podkreślił, że pobyt Papieża w Jerozolimie należeć będzie do największego wydarzenia historycznego Ziemi Świętej.

Papież w państwie Izraela. Dnia 6 stycznia Ojciec św. przybył teren państwa Izraela, zwiedziwszy przedtym Nazaret i Kanę Galilejską. W mieście Meggido przyjęty został przez prezydenta Izraela Zalmana Shazara, władze cywilne, kościelne i wojskowe. Prezydent Shazar przypomniał miliony synów Izraela zamordowanych nieludzko w nazistowskich obozach koncentracyjnych. Stąd to pokój światowy jest tak wielce pożądany, by nie powtórzyła się historia II Wojny światowej. Papież w odpowiedzi oświadczył, że prosi gorąco Najwyższego, by przez jego pokorną pielgrzymkę po miejscach świętych, Bóg zechciał obdarzyć cały świat niczym niezamąconym pokojem. Po oficjalnym przywitaniu Paweł VI zwiedził Morze Galilejskie, w miejscu, gdzie św. Piotr otrzymał władzę rządzenia kościołem Chrystusowym, dalej Kafarnaum, Górę Błogosławieństw, Górę Tabor — (miejsce Przemienienia Pańskiego), oraz Górę Syjon, gdzie znajduje się dom Ostatniej Wieczerzy. Pożegnawszy się z władzami Izraela, Paweł VI wrócił do Jerozolimy, i tu spotkał się z patriarchą z Konstantynopola — Athenagorasem, z którym wymienił pocałunek pokoju. Następnie obydwaj odmówili modlitwę Chrystusa, w której Ten prosił Ojca Niebieskie, by "wszyscy stali się jako jedno". Wśród powszchnej emocji Papież podkreślił moment historyczny tego spotkania, w którym Rzym i Bizancjum rozpoczęły wspólną rozmowę po 4-wiekowym zimnym milczeniu.

Powrót Papieża. Dnia 6 stycznia, po południu, Ojciec św. powrócił do stolicy Jordanii Amman, gdzie żegnany owacyjnie przez tłumy i wojsko i władcę Husseina, wsiadł do swego samolotu, by udać się w powrotną podróż do Rzymu. Żegnając się, Paweł VI oświadczył, że pielgrzymkę swą do Ziemi Świętej i przyjęcie jakiego doznał w Jordanii i Izraelu zachowa na zawsze w pamięci i sercu.

Wieści z Polski

● **Szczecin na czele portów węglowych** - (KAI) - Szczecin — 3,5 mln ton węgla przeładowali w bież. roku szczecińscy portowcy. 2,5 mln ton przewiozły statki szczecińskiego armatora Polskiej Żeglugi Morskiej. Odbiorcami polskiego węgla ze Szczecina są: kraje skandynawskie, NRF, Holandia, Francja, Belgia, Włochy, Grecja i ZRA. Szczecin utrzymuje nadal pierwszą pozycję węglowego portu Bałtyku i kraju.

● **Zgon Gustawa Morcinka** — (KAI) — Kraków — Gustaw Morcinek znakomity pisarz, autor licznych książek i powieści z życia górników i ludu śląskiego, laureat wielu nagród literackich zmarł 20 grudnia 1963 r. w szpitalu w Krakowie w wieku 72 lat. Pisarz chorował już od pewnego czasu i przebywał w I Klinice Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Krakowie.

● **Nowy pomnik w Bydgoszczy** — (KAI) — Bydgoszcz - W Bydgoszczy roztrzygnięto ogólno polski konkurs na projekt pomnika walki i męczeństwa społeczeństwa i ziemi bydgoskiej, na który rzeźbiarze z różnych stron kraju zgłosili 109 prac. Pomnik, który otrzymał pierwszą nagrodę, przedstawia alegoryczną postać zwycięskiej Nike. Monument, wysokości około 23 m, zostanie wzniesiony na Starym Rynku w Bydgoszczy.

● **Chorzów i Sosnowiec najczystszymi miastami** - (FEC) W jednej z ostatnich audycji (11-12-ub. r.) Radio Warszawa podało, że w konkursie czystości miast i osiedli, zorganizowanym po raz szósty przez prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, uczestniczyło w tym roku 96 miast i osiedli Górnego Śląsku i Zagłębia Dąbrowskiego.

Za najczystsze miasta w tym województwie uznane zostały Chorzów i Sosnowiec. Oba miasta otrzymały nagrody w wysokości 850,000 złotych, m. in. także za "modernizację gospodarki komunalnej". Chorzów liczy obecnie ponad 150,000 mieszkańców, Soznowiec zaś — przeszło 140,000.

● **50 lat pisarstwa Jana Wiktora** — (KAI) — W Krakowie odbyła się uroczystość 50-lecia działalności pisarskiej Jana Wiktora. W Bibliotece Miejskiej otwarto wystawę eksponatów udostępnionych z prywatnych zbiorów autora Wierzby nad Sekwaną". Pisarz został udekorowany Złotą Odznaką m. Krakowa.

● **Otwarcie Muzeum Im. Broniewskiego** — (KAI) — W 66 rocznicę urodzin Władysława Broniewskiego otwarto w Warszawie muzeum Jego imienia. Otwarcia nowej placówki dokonał minister Kultury i Sztuki T. Galiński w obecności członków najbliższej rodziny poety, licznych pisarzy, artystów, działaczy i przedstawicieli nauki.

● **Marlene Dietrich w Warszawie** — (FEC) — "Trybuna Ludu" (nr. 350) podała, że w dniach 18 i 19 stycznia 1964 r. wystąpi w Warszawie światowej sławy artystka filmowa, Marlene Dietrich. "Znakomita artystka — pisze dziennik — wystąpi w Sali Kongresowej z trzema koncertami z programem, z jakim występowała w zeszłym roku w paryskiej 'Olympii".

● **Walka między frakcjami w partii** — (FEC) — W Warszawie mówi się, że walka międzyfrakcyjna w partii (PZPR-ze) zmieniła ostatnio nieco formę. Zeszła ona o "piętro niżej". Oznacza to, że staliności poszli w teren i przygotowują tam sobie delegatów na kongres PZPR-u, który ma się odbyć w pierwszej połowie 1964 r.

Okazuje się bowiem, że prowadzona przez nich walka "ideologiczna" z innymi frakcjami w KC PZPR nie wróżyła im szans zwycięstwa. W każdej takiej dyskusji "puławczycy" i frakcja gomułkowska dawała sobie ze stalinowcami doskonale radę. Żaden z "blitzów" również nie udał się. Natomiast w terenie znajdują oni bez trudu wspólny język z aktywem, który jawnie ich popiera.

● **Adwokaci wolą być nauczycielami niż kołchoźnikami** — (FEC) — W drugiej połowie grudnia 1963 r. — jak podała prasa warszawska — Sejm uchwalił zwalczaną ostro przez rady adwokackie i stowarzyszenie prawników w Polsce nową ustawę o ustroju adwokatury. Ustawa ta likwiduje ostatecznie możliwości prowadzedzenia wolnej praktyki przez adwokatów polskich w liczbie 5,700 i zmusza ich do pracy w tak zwanych zespołach czyli kolektywach.

● *Najpiękniejsze stroje górnicze* — Czterdzieści szkół górniczych wzięło udział w konkursie urządzonym przez Ministerstwo Górnictwa i Energetyki oraz Zarząd Główny Zw. Zaw. Górników. Tematem konkursu były legendarne i historyczne stroje górnicze. Na zabawie młodych górników uczestnicy konkursu pokazali 79 zaprojektowanych i uszytych przez nich 70 kolekcji strojów gwarskoûskich. Sąd konkursowy przyznał I nagrodę ex aequo Zasadniczej Szkole w Mikulczycach i ZSG kop. "Rozbark".

Reportaż ze Lwowa w czasopiśmie ukraińskim

(FEC) — Wydawany w Polsce tygodnik "Nasze Słowo", organ Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, zamieszcza (w nr. 38) reportaż I. Matwijczyka z podróży do Lwowa. "Lwów - pisze autor reportażu — jest miastem niezwykle czystym. Park Stryjski jest tak pięknie urządzony, że uważać go należy za jeden z najpiękniejszych parków Europy. Między innymi jest tam kolejka żelazna, obsługiwana przez dziatwę. Stare ulice w okolicach Podzamcza przemianowano na ulice kozackie. Plac Mickiewicza nosi starą nazwę. Tak samo zostawiono dawne nazwy takich ulic, jak Kościuszki, Słowackiego, Kopernika i innych ludzi postępu".

"Na ulicach Lwowa da się słyszeć różnorodną mowę: ukraińską, rosyjską, polską i inne języki narodów Związku Radzieckiego. Nikt nie zwraca na to uwagi, kto w jakim języku mówi. W autobusach i tramwajach publiczność jest bardzo grzeczna. Jest dużo tramwai bez konduktorów... Nie tylko w mieście, ale także w kołchozach razem z Ukraińcami mieszkają Polacy. Polskie gazety i czasopisma można otrzymać nie tylko we Lwowie, lecz także i na wsi".

Nowy budżet Polski na rok 1964

(FEC) — W dniu 23 grudnia 1963 r. dzienniki warszawskie poinformowały społeczeństwo o uchwaleniu przez Sejm planu gospodarczego i nowego budżetu Polski na rok 1964. Debatę generalną Sejm poprzedziły obrady poszczególnych komisji, które — jak stwierdza m. in. "Życie Warszawy" (18-12-63 r.) — wprowadziły do rządowego projektu budżetu "szereg poprawek". Po wprowadzeniu tych poprawek preliminowane dochody w budżecie zwiększono o kwotę 195,3 miliona złotych, a wydatki o 12,9 miliona złotych. Uchwalony budżet zamyka się po stronie dochodów sumą 276 miliardów 116,9 miliona złotych, po stronie zaś wydatków — 270 miliardów 950,5 miliona złotych. Tym samym nadwyżka dochodów nad wydatkami wyniesie 5 miliardów 166,4 miliona złotych. W roku 1963 preliminowane w budżecie dochody wynosiły 263 miliardy 600 milionów zł. a wydatki — 260 miliardów .. 400 milionów złotych.

Po zakończeniu dyskusji sejmowej nad nowym budżetem i planem gospodarczym na rok 1964 zabrał głos Stefan Jędrychowski, przewodniczący Głównej Komisji Planowania Gospodarczego. Zmuszeni byliśmy — powiedział on — przesunąć poza plan 5-letni szereg poprzednio przewidzianych do rozpoczęcia obiektów w górnictwie, energetyce, hutnictwie, przemyśle maszynowym a nawet w przemyśle górniczym". Również "wiele inwestycji w takich gałęziach, jak przemysł spożywczy, lekki i drobny trzeba było przesunąć na okres po roku .. 1965".

Kącik ROLNICZY

ROLNICTWO W NIEMCZECH ZACHODNICH

W kraju tym wbrew utartej opinii rolnitwo jest tylko w małym stopniu subsydiowane przez rząd; w sąsiedniej Holandii na przykład hodowcy bydła dostają od rządu subsydia osiem razy wyższe niż hodowcy niemieccy. Nie ma także cen minimalnych, gwarantowanych przez rząd, dla płodów rolnych. Natomiast rolnik niemiecki może zawsze liczyć na pożyczki rządowe oprocentowane 5% na rok.

System ten zmusza rolników do rozwijania własnej przedsiębiorstwa, przejawianej tam w sposób godzien podziwu i naśladowania np. przez rolników brazylijskich.

Podam za przykład rejon miasta Stade blisko Hamburga, skąd niedawno Brazylia sprowadziła sadzeniaki kartofli. W rejonie tym żyje dwa tysiące drobnych rolników, gospodarujących średnio na 15 hektarach (około 6 alkrach) każdy. Rolnicy ci zorganizowali kooperatywę, posiadającą "sitio" o powierzchni 100 hektarów, z których 80 hektarów służy do utrzymania 40 rasowych krów holenderek a pozostałe 20 hektarów stanowi stację doświadczalną dla produkcji ulepszonego typu kartofla, który właśnie ostatnio udało się w końcu otrzymać (kolor ciemno żółty, o wybitnie dobrym smaku).

Krowy dają rocznie 4.500 litrów mleka każda, przewyższając ogólno niemiecką wydajność, która wynosi .. 3.700 litrów. W Stanach Zjednoczonych wydajność roczna wynosi 3.600 litrów, za wyjątkiem Kalifornii, gdzie dosięga ona średnio 5.000 litrów. W Brazylii niestety stanowi ona tylko 600 litros dla całego kraju i dla stanu S. Paulo 1.300 litrów rocznie średnio na krowę. Krowy są dojone mechanicznie, każda 6 minut; siano przechowuje się w stalowych silosach. Nie ma tam plagi carrapatów, natomiast czasem pojawia się aftosa. Na "sitio" pracuje 20 rodzin pracowników, zarabiających przeciętnie 540 marek (115.000 cruz) miesięcznie, przyczym każda rodzina dostaje bezpłatnie 2 litry mleka dziennie oraz ustaloną ilość kukurydzy i kur. Zamieszkują obszerne domy z ogrodem i warzywnikiem, płacąc raty 100 marek miesięcznie i po 36 latach domy te stają się ich własnością. Z reguły prawie każda rodzina posiada własny samochód. Urlopy zależnie od długości pracy liczą się od 15 (dni do miesiąca, przy czym są płatne.

Dotychczasowy dochód (będzie podwyższony z powiększeniem pogłowia bydła) tego "sitio" wynosi 10.000 marek rocznie, więc stosunkowo nie jest duży, ale członkowie kooperatywy słusznie uważają, że celem jej jest nie dochodowość, a wyprodukowanie lepszego gatunku kartofli, co im pośrednio zapewni zwiększenie dochodowości własnych gospodarstw. Tak więc dochód z hodowli krów pozwala opłacić wydatki związane z doświadczeniami nad otrzymaniem nowego typu kartofli, którego sprzedaż na rynek lokalny i na eksport podwyższy wydatnio dochodowość dwóch tysięcy gospodarstw, które zorganizowały opisywane "sitio".

Dlaczego system podobny może kwitnąć w Niemczech? Dlatego że w kraju tym panuje zwyczaj zapewniania przez rolników swym dzieciom wykształcenia, przyczym część ich wraca po nabyciu wiedzy do rodzinnego gospodarstwa. W ten sposób rolnicy są wykształceni i umieją wydajnie gospodarować, stosując najnowsze zdobycze wiedzy rolniczej i zasady kalkulowania jaknajwiększej wydajności. W szkołach ich uczą zasad oganizacji zbiorowej i dlatego np. w opisywanym wyżej rejonie Stade **ani jeden** z dwóch tysięcy rolników nie uchylił się od członkowstwa organizowanej kooperatywy, która założyła "sitio".

Stefan Czapliński

Drobne wiadomości gospodarcze

W Bahia, w municypium Satiro Dias, Petrobrás odkryła obfite pokłady nafty, i zabiera się do budowy nowego szybu.

Francja buduje na rzece Rance, wpadającej do Kanału La Manche, pierwszą na świecie elektrownię, która wykorzysta przypływy morza do produkcji energii elektrycznej.

Książka na temat emigracji włoskiej do Brazylii, pióra Constantino Ianni, w przeciągu 100 lat, począwszy od roku 1860, ukazała się w księgarniach paulistańskich.

Amerykańska kompania naftowa "Superior Oil Company" wystawiła na sprzedaż wszystkie swe instalacje i szyby naftowe jakie posiada na terenie Wenezueli.

Amerykańscy technicy finansów są zdania, że wobec wielkich dochodów różnych firm i przedsiębiorstw w USA, konieczną jest rzeczą podnieść pobory miesięczne robotników, by zwiększyć ich siłę nabywczą.

Brazylijskie linie lotnicze przewiozły w ciągu 8 miesięcy ub. roku ponad 2 miliony i 291 tys. pasażerów. oraz 39 tys. ton towarów.

Niektóre firmy brazylijskie produkujące aparaty i materiały telefoniczne zaprotestowały przed odpowiednimi władzami krajowymi przeciw importowi telefonów z państw komunistycinych po śmiesznie niskiej cenie, przez co firmy brazylijskie nie mogą wytrzymać konkurencji.

Statystyka rządu paulistańskiego przewiduje, że w 1965 r. ilość mieszkańców miast tego stanu dojdzie do 15 milionów, gdy tymczasem w interiorze liczba ich wzrośnie tylko do prawie 4 milionów.

Kastrowanie zwierząt na ubój po 7 miesiącach okazało się o wiele skuteczniejsze, jeśli chodzi o wagę, **wzrost i** jakość mięsa, aniżeli kastrowanie po 1 miesiącu po urodzeniu. Doświadczenia tego dokonano w Anglii.

Stan S. Paulo posiada 850 tys. krów mlecznych, dających rocznie 1 milion i 300 tys. litrów mleka. Z tych 850 tys. krów należałoby sprzedać na ubój 170 tys., ponieważ ich wydajność mleczna jest mała.

Norwegia posiada 2 tysiące przedsiębiorstw zajmujących się wyrobem produktów mlecznych. Wszystkie te przedsiębiorstwa czy fabryki nabiału należą do kooperatyw prywatnych.

Pewien uczony amerykański wynalazł nowy środek rozpuszczający kamienie w moczu zwierzęcym. Środek ten nazywa się "COL 35" i już znajduje się na rynku USA.

Największą zdobyczą wiedzy dzisiejszej jest niepsucie się artykułów żywnościowych podczas całych miesięcy i bez uciekania się do lodówek, dzięki przepuszczeniu ich przez promienie "Gama". Dotychczas doświadczenia przeprowadzono w USA z bekonem, ziemniakami i mięsem kurzym. To osiągnięcie pozwoli na wysyłkę czy przechowanie tych artykułów w ciągu całych miesięcy. Promienie bowiem "Gama" zabijają w zarodku mikroby, powodujące gnicie.

Zwiększa się zarodczość jaj kur starych czy też jaj w okresie gorącym, dzięki ich zanurzeniu w wodzie z lodem do której dodało się witaminę "A" lub "D-3".

DR. WINCENTY FLENIK
DENTYSTA
Godziny przyjęć :od 8 - 11 od 2 - 6. Rua Voluntários da Pátria, 620 — Curitiba.

KĄCIK LEKARSKI:

OPERACJA POD CIŚNIENIEM

Metoda Dotleniania Chorego Organizmu

Pacjent cierpiał na wrodzoną chorobę krwi. Stan był krytyczny: czerwone ciałka krwi — "tragarze tlenu", rozpadały się w takim stopniu, że choremu groziła śmierć przez wewnętrzne uduszenie z braku niezbędnej ilości tlenu w organizmie.

Pierwszy eksperyment

Wtedy właśnie prof. Alan Thal (Niemcy) zastosował po raz pierwszy metodę bezpośredniego doprowadzenia do ustroju chorego niezbędnego mu tlenu drogą czysto fizyczną: poprzez maskę służącą do podawania narkozy w czasie operacji, doprowadzono pod dużym ciśnieniem tlen. W wyniku takiego zabiegu krew chorego wzbogaciła się w 15-krotnie większą ilość tlenu. W ten sposób wyręczono rozpające się czerwone ciałka krwi od obowiązku rozprowadzania tlenu po całym ustroju. Chory przebył w ten sposób krytyczny próg...

Twórcami tej metody dotleniania organizmu są Holendrzy: amsterdamski chirurg Ite Boerema i jego współpracownicy. Ideą przewodnią w znalezieniu takiej metody dotleniania chorego organizmu było znalezienie jak najskuteczniejszego sposobu nadrobienia strat tlenu, spowodowanych np. krwotokiem. Pierwsi pacjenci lekarzy holenderskich cierpieli na infekcję spowodowaną przeb bakterie, które nie tylko że nie potrzebują tlenu, ale wręcz go unikają. Metodę tę stosował dr. Boerema w przypadkach wady serca u dzieci wymagającej operacji, w okresie wyczekiwania na wiek odpowiedni do przeprowadzenia operacji. Podreperowywał w ten sposób ich ogólną kondycję.

Tak jak pod wodą

W Anglii i USA przyjęto tę metodę w operacjach serca. W chwili obecnej kliniki stosujące tę metodę bezpośredniego dotleniania organizmu chorego przeszły od posługiwania się maską do narkozy — do maski plus specjalna komora ciśnień (ciśnienie wynosi w niej 2 do 3.5 atmosfer). W komorze takiej w czasie jej użytkowania znajdują się razem — pacjent, operator, jego asystent i pielęgniarka.

Podobnie jak nurkowie przebywający dłuższy czas na głębokości około 80 stóp pod wodą, ludzie znajdujący się w komorze ciśnień muszą stopniowo wracać do normalnych warunków po dokonaniu zabiegu. Raptowne przejście do warunków, w których panuje normalne ciśnienie atmosferyczne jest niebezpieczne dla życia. Godzinę, a nawet więcel, muszą przertwać pacjent i ekipa lekarsko-pielęgniarska, zanim (bez narażenia się na niebezpieczeństwo dla zdrowia opuszczą komorę.

S.

Sport w skrócie

— Szereg brazylijskich drużyn z Rio i S. Paulo wybiera się na tuornée po Ameryce Południowej, by poprawić swe nadwyrężone finanse.

— Mistrzem ligi rioskiej został Flamengo, paulistańskiej — Palmeiras, a gauszowskiej — Gremio.

— Pierwszym finalistą Pucharu Brazylii jest drużyna Bahia, drugi zaś wyłoniony zostanie ze spotkania: Santos-Gremio.

— Mistrzostwo ligi południparańskiej rozstrzygnie się między Ferroviário i Agua Verde.

— Barcelona FC prowadzi w tabeli ligi hiszpańskiej przed Real Madrid.

— Mistrz Argentyny — Boca Juniors — rozegrał 8 spotkań z dobrymi drużynami europejskimi, utrzymając swą niezwyciężoność.

— Ademir da Guia, lewy łącznik drużyny paulistańskiej Palmeiras, jest na oku włoskiego klubu Internacionale. Palmeiras żąda za swego gracza 300 tys. dolarów.

— Polscy juniorzy piłkarscy spotkają się na turnieju w Holandii z juniorami Anglii i Irlandii.

— W finałowym meczu pięściarskim o Puchar Europy Polska zremisowała ze Związkiem Sowieckim 10:10. Mecz odbył się w Łodzi wobec 9 tys. widzów.

— Polscy sportowcy mają do swej dyspozycji 5 tys. boisk, 1.600 pływalni, dzięki czemu codziennie może ćwiczyć kilkaset tysięcy osób.

24

JĘDRZEJ GIERTYCH

WRZEŚNIOWCY

PAMIĘTNIK WOJENNY

Okrąg pocztowy był ten sam, co Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej. Ulica nosiła imię jakiegoś księcia, będącego równocześnie admirałem. Do konsulatu polskiego umiałem trafić. Postanowiłem sobie, że gdy się rozwidni, pójdę w jego pobliże i tam zacznę rozpytywać przechodniów o ulicę owego księcia-admirała.

Wyszedłem z budki telefonicznej — i z dworca. Ostatnie resztki pasażerów wylewały się z wielkich bram obszernego budynku dworcowego i zanurzały się w mrok opustoszałych, spowitych nocą ulic.

Znajdowałem się przed dworcem anhalckim. Byłem w Berlinie kilka razy w życiu, znam Berlin słabo. Najsłabiej zaś znam okolicę, w której jest ten dworzec.

Stosunkowo najlepiej znam w Berlinie rejon Unter den Linden, Friedrichstrasse, Zamku, Katedry, Reichskanzlei, Bramy Brandenburskiej i Zwierzyńca (Tiergarten). Z tej części miasta umiem także trafić do konsulatu polskiego. Postanowiłem sobie udać się najpierw w te strony.

Zapytałem się przechodnia o drogę na dworzec Driedrichstrasse. Wskazał mi ogólny kierunek.

Deszcz zaczynał padać. Była lekka mgła. Latarnie uliczne się paliły, ale osłonięte zasłonami, przez które przesączało się tylko trochę przytłumionego blasku, — osobliwy kompromis między wielkomiejskim postulatem oświetlenia ulic, a wojennym postulatem zaciemnienia. Był to wszak dopiero trzeci miesiąc wojny!

Ulice nie były całkiem puste i całkiem uśpione. Co chwila spotykałem czułe pary, stojące pod latarniami dziewczyny uliczne, to znów rozglądających się za nimi mężczyzn. Nie brak było też i ludzi z walizkami, idących od strony dworca. Nikt na mnie nie zwracał uwagi.

Śmiałem się w duchu. Miałem uczucie pewnego rodzaju tryumfu, że oto idę sobie swobodnie ulicami nieprzyjacielskiej stolicy, w polskim oficerskim mundurze, w czasie wojny, wśród półmroku, spowodowanego zaciemnieniem z obawy przed nalotem. Gdzie też mogą być teraz moi koledzy, których zostawiłem w pociągu?

Dość szybko dotarłem do ulicy Friedrichstrasse, a nią do Unter den Linden. W Unter den Linden skręciłem w lewo, w stronę Zwierzyńca. Miałem nadzieję, że w Zwierzyńcu znajdę jaką zaciszną ławkę, na której mógłbym się przespać, albo jeszcze lepiej zaszyję się w krzaki i prześpię się na trawie, w miejscu osłoniętym od ludzkich oczu. A ponadto, miałem jeszcze bardziej upragnioną nadzieję, że znajdę tam fontannę — i wodę do picia.

O ile na Friedrichstrasse było trochę ruchu, o tyle Unter den Linden — ulica Pod Lipami — była całkiem pusta. Kroki moje dudniły głucho po asfalcie. Paliła mnie gorączka. Była to już moja piąta noc bez snu, a zarazem trzecia doba bez kropli wody czy innego płynu w ustach. Głód można łatwo znieść przez szereg dni; także i bez snu można się przez czas dłuższy obejść. Ale brak wody do picia jest okropną katuszą, która wywołuje gorączkę, pali wnętrzności i rodzi uczucie głębokiego osłabienia.

W bocznej, ciemnej uliczce dostrzegłem nagle niski słupek, który wydał mi się pompą do użytku dorożkarskich koni. Napełniony nadzieją, niemal biegiem skręciłem w tę uliczkę.

Nareszcie — nadzieja moja nie okazała się płonna. Była to naprawdę pompa.

Rozejrzałem się wokoło. Ulica była całkiem pusta.

Ostrożnie nacisnąłem rączkę. Mocny, ożywczy strumień wody trysnął z kranu.

Zdjąłem czapkę z głowy i podstawiłem ją pod strumień wody. Napełniła się po brzegi.

Przytknąłem ją sobie do ust i wstrzymawszy oddech wypiłem jej zawartość jednym tchem. W jednej chwili poczułem, że wróciły mi siły, przestało mi się chcieć spać, odeszło mnie zmęczenie i gorączka. Napełniłem czapkę po raz drugi — i także wypiłem do dna. Napełniłem po raz trzeci — i wypiłem znowu.

Wypiłem tym sposobem kilka litrów wody. Gdy włożyłem czapkę z powrotem na głowę, woda spływała mi po czole i po karku, ale czułem się rzeźki, świeży i wesoły.

Deszcz zaczął padać coraz mocniej, zamieniając się w gwałtowną ulewę. Woda spadała mi z nieba akurat wtedy, gdy już jej nie potrzebowałem.

Szybko dotarłem do Zwierzyńca i zanurzyłem się w gęstwinę. Niestety, ławki były z niego usunięte, ziemia poza asfaltowymi ścieżkami była mokra i rozmiękła, na trawie leżały wielkie kałuże, a krzaki były pozbawione liści i nie dawały osłony. Nie było się gdzie schronić, a błąkać się po parku samotnie po nocy było rzeczą niebezpieczną.

Nie było rady. Nie mogłem iść w nocy do ambasady hiszpańskiej, a nie mając gdzie usiąść, musiałem noc przespacerować.

Najlepiej było spacerować po najruchliwszych ulicach, gdzie obecność moja nie zwracała uwagi. Ruszyłem z powrotem w kierunku Unter den Linden. Gdy wychodziłem ze Zwierzyńca, spotkałem dwóch policjantów, którzy przypatrzyli mi się podejrzliwie, jakby chcieli mnie zapytać, co tu robię. Zostawili mnie jednak w spokoju.

Poszedłem na dworzec kolejowy Friedrichstrasse i nawet zajrzałem do wnętrza, ale było tam pusto i sporo się tam kręciło mundurów, bałem się więc tam zostać. Rozpocząłem długi spacer kilku najdłuższymi i najruchliwszymi ulicami, od krańca do krańca, na drugi chodnik — i z powrotem. Friedrichstrasse, Königstrasse, Unter den Linden — i to samo od początku.

Ruch uliczny gasł stopniowo, ostatni zapóźnieni przechodnie poznikali. Noc zrobiła się głęboka i cicha.

Ale policjanci od czasu do czasu pojawiali się

W "obronie" "Orędownika"

Czytałem kiedyś w reżymówce: "Historię pisać będziemy my!" — Komunista myśli, że przez chwilowe opanowanie władzy, tak potrafią zatrzeć albo przeinaczyć przeszłość, że młodzi będą wierzyć, że tak było od początku świata i tak zostanie.

Ale dla nas Polaków-Katolików w Misiones ta metoda znana jest od wielu lat, gdy nas chciano traktować jako nienarodzonych, a gdy ta metoda nie dała korzyści pozytywnych, stosowano przekręcanie faktów. Oto przykład:

W 39 numerze, z dnia 25 września 1963 r. "LUD" przedrukowuje notatkę: "50-ta rocznica prasy polskiej w Argentynie", w której błędnie zostaje podana informacja:

— **"Tymczasem na terenie Argentyny ukazuje się "Orędownik wydawany przez księży Werbistów".**

Określenie to znane nam jest od 1933 r. Pewna grupa ludzi głosiła, że Księży Werbistów w Misiones spotka los Jezuitów i oni swoich księży tu przyślą, — więc przedstawiano "Orędownik" jako wydawnictwo Werbistów, nie mające nic wspólnego z kolonią polską.

Nadmieniam: — Gdyby w cytowanej notatce o "Orędowniku" były dołączone dwa nazwiska: Ks. Józef Bajerlein Mariański i Juan Czajkowski — nie miałbym nic do prostowania. Autor, który tą notatkę skomponował opuścił celowo, jak to uczynił z naswiskiem Wojnowskiego przy "Kurierze", Borowskiego przy "Gazecie Polskiej" i całkiem pominął Taworskiego z "Przyjacielem Ludu". — Byli to ludzie, z którymi autor ciosał kołki na głowie. — Jako historyk spisał się szpetnie.

Z tego, że "Orędownik" wydawali Werbiści, jestem zadowolony, bo rocznikami tego pisma mogą dowieść, że sprawa polska była im na sercu. Źle na tym wychodzi autor, bo tym samym zaprzecza swoim oskarżeniom, które niejednokrotnie rzucał. - Gdy ks. Ludwik Widera był niedawno w Polsce, u Prymasa Wyszyńskiego spotkał się ze skargą z Misiones. Poinformował mnie o niej, wiąc postawiłem kropkę nad "i" z powodzeniem.

Moim celem jest przedstawić prawdziwą historię "Orędownika".

Ks. Józef B. Mariański, po objęciu parafii Azara w 1904 roku liczącej ok. 200 rodzin, w niepełnych 10 lat, dokonał:

1) Budowy kościoła, ofiarami kolonii, pierwszy w Misiones (obecną katedrę w Posadas pobudował rząd).

2) Szkołę i Ochronkę polską, która dosięgła 150 uczniów.

3) Bractwo Różańcowe objęło całą parafię.

4) Organizacje młodzieżowe objęły obie płci i wiek.

5) Towarzystwo "Jana Sobieskiego" miało duży i dobrze urządzony dom.

6) Orkiestra na wielkich i małych trąbach liczyła 12 ludzi.

7) Biblioteka posiadała setki tomów: Sienkiewicza, Kraszewskiego itp.

8) Czytelnia "Quo Vadis" abonowała setki pism z Polski i emigracji, które czytano na kolonii i wysyłano dla uchodźców na nowe osiedla.

W 1908 r. rozpoczyna się z Azara emigracja w lasy misioneńskie, która stworzyła ośrodki polskie: Wincentowo, Wojciechowo, Jackowo, Michałowo, Magdalenowo, Stanisławowo itd.

W 1908 r. ks. Józef organizuje polską parafię św. Kazimierza w Corpus-Roca, potem Józefowo. W 1913 r. jedziemy z naszą orkiestrą na kol. Cerro Corá.

Szczególnie uchodźcy z Azara tęsknili za nabożeństwami do których byli przyzwyczajeni.

Ks. Józef B. Mariański odczuwał brak łącznika, więc umawia się z "Dean Foraneo" w Posadas ks. Frederico Rademacher SVD., aby w jego drukarnii drukować małe pisemko. Ks. R. sprowadza polskie czcionki. Poseł R. P. dr. Władysław Mazurkiewicz miał pomóc finansowo, aby osoba pełniąca polecenia Ks. Józefa była też na usługi kolonistów w urzędach w Posadas. Kandydatami na to stanowisko byli: Michał Kalafarski, kolonista, i Antoni Czajkowski, nauczyciel.

W styczniu 1923 r. wizytuje Azarę prowincjał S.V.D. z Buenos Aires ks. Santiago Lichius. Ks. Józef przedstawia mu swoje plany. Ks. Prow. słucha... nareszcie mówi: — "Dlaczego w Posadas? — Czemu nie w Azara!" i na listę zbiórki wpisuje 5 pesów.

Cały poprzedni plan, tak skomplikowany, upada. Rozpoczyna się zbiórka po koloniach na kupno drukarnii. Poseł R. P. dr. Mazurkiewicz też przyczynia się finansowo.

Ponieważ ks. Józef jest udziałowcem drukarnii w Guarani (figuruje towarzystwo) R. G. S. i "Tygodnik Polski" przestał wychodzić, a drukarniania wystawiona jest na sprzedaż, zostaję wysłany z pieniędzmi i listami do Wincentego Hamerskiego na linii Bom Jardim, aby kupiony sprzęt dowiózł swoją furmanką do granicy, Michała Idziego i Szczepana Wiśniewskiego aby pomogli w kupnie. Powiedziano nam, że drukarnia sprzedana i wysłana do "Świtu" w Kurytybie, a prof. Franciszek Hanas na osłodę dodał: "Jedna oś w maszynie jest nieco skrzywiona i druk wychodzi niekoniecznie dobrze.

Z tej sytuacji wybawia nas ks. Rademacher. Przyśpiesza kupno nowej maszyny dla siebie, a starą oddaje nam za 200 pezów, dodając kilka kast czcionek używanych.

Gdy w poprzednim planie moja osoba nie wchodziła w rachubę, teraz, jako dużo młodszy od tamtych, poszedłem na sześć tygodniową praktykę zecera do Posadas.

Po złożeniu pierwszych 2 numerów "Orędownika" w Posadas, drukarnia została przewieziona do Azara.

Pierwsze dwa lata ks. Józef był redaktorem i interesował się administracją, potem zostawiał tę pracę coraz bardziej w moich rękach.

Pierwsze lata były sielanką. W domu chłopcy składali, ja jeździłem po koloniach, pomagając księdzu i załatwiając sprawę prenumerat i wiadomości dla pisma.

Lecz nic nie trwa wiecznie. Przyjeżdżają nowi księża i dokonuje się podział pracy duszpasterskiej w Misiones.

Z drugiej strony, gdy liczba czytelników stawała się większa na nowych koloniach, korzystnem było być w Posadas. Przygotowania rozpoczęto w 1928r. Przeniesienia dokonano w maju 1931r.

MOJE STUDIA

W 13-tym roku życia — z powodu choroby ojca - przestałem wycierać ławę szkolną. W argentyńskiej szkole nie ukończyłem drugiego oddziału, bo więcej nie było — w polskiej czytałem książkę oddział piąty.

W 1924/5 byłem dwa miesiące na Kursach Nauczycielskich w Guarani. Tyle mojej styczności z ławą szkolną.

Pasienie krów (nieraz wracały do obory bez pasterza) lub po orce wołami czy końmi, ślęczenie nad książką, nie zadawalało mnie. Umysł rwał się do kierowania większym warsztatem, tartakiem, młynem lub czymś tego rodzaju. Ale próby bez kapitału nia dawały widoków osiągnięcia celu. Możliwość kierowania drukarnią, zdawało się, było przeznaczeniem co kierowało moimi krokami na właściwą drogę.

Licząc 28 lat życia, obciążony rodziną, z całym entuzjazmem oddałem się sprawie polsko-katolickiej.

Patronat polski w Posadas

Z końcem 1930 r. odwiedził kilkakrotnie Azarę kierownik Patronatu Paweł Nikodem i ogromnie interesował się przenosinami "Orędownika". Dla zachęty płacił subwencję po 30 pesów miesięcznie od października 1930r. do kwietnia 1931r. Za maj i czerwiec po 50 pesów. Po roku doszło między nami do nieporozumienia i pomoc ta się skończyła.

Buenos Aires x Azara

Gdy w Buenos Aires nastał rozłam w Towarzystwie — "Wolna Polska" i powstało na Dock Sud nowe, które szukało poparcia w Misiones, Stanisław Pyzik kilkakrotnie był gościem w Azara, u księdza. Omawialiśmy sprawę naszego pisma. Pomógł kilku ogłoszeniami firm z Buenos Aires, ale gdy zjawił się Radca Pankiewicz i uzyskał od pani Roca pałacyk na "Dom Polski", chciano żeby ks. Józef B. Mariański zapisał Dom Narodowy na tą instytucję.

Sprawa poniższa nie należałaby do tematu, lecz zatargi o dom były źródłem fatalnych następstw dla całego Misiones.

Dom Narodowy był własnością prywatną księdza, za pieniądze od brata w Poznaniu.

Przerabiał, przeinaczał, naostatek uważał za najpraktyczniejsze oddać ten dom towarzystwu a Dom Polski przemienić na szkołę i ochronkę, którą władze szkolne rządowe prześladowały pod pozorem nieodpowiedniego pomieszczenia. Podczas przenosin Maciej Kalafarski mówił: — "Dał nam ksiądz krowę za cielę".

Wkład finansowy w Dom Narodowy wynosił: księdza - 70%, członków nie sympatyzujących z Buenos Aires 20%, sympatyzujących 10%. Ale odliczyć im trzeba, że ich dzieci korzystały z polskiej szkoły i ochronki prawie bezpłatnie, natomiast Dom używała cała parafia. Szczególnie młodzież miała wygodę z urządzaniem zabaw, **za dnia i nie dopuszczano używania napojów alkoholowych, jak** to zaczęły praktykować pewne towarzystwa.

W dodatku, opozycję wobec Buenos Aires utwierzdził najwięcej ks. Władysław Zakrzewski, duszpasterz Polonii buenosaireńskiej. Odwiedził swe dawne parafie: Apostoles i Azara i zapytany przez kolonistów o opinię, powiedział: — "To komuniści". A że "Głos Polski" rozpoczął nagonkę na ks. Józefa B. M. kurtyna zapadła na zawsze.

(C. d. n.)

Jan Czajkowski

Posadas, 1 listopada 1963 r.

Uśmiechnij się

Humor za "żelazną kurtyną"

Pytanie: Dlaczego w Niemczech Wschodnich nie ma mięsa?

Odpowiedź: Bo woły pracują, a barany rządzą.

P.: — Jaka jest różnica pomiędzy słońcem a polskim węglem?

O.: — Słońce znika na zachodzie, a węgiel polski znika na wschodzie.

W szkole rumuńskiej nauczyciel pyta ucznia:

— Jaki to będzie zgodnie z gramatyką, czas: ja buduję socjalizm, ty budujesz, on buduje...

— Czas stracony, towarzyszu profesorze...

Przytomność umysłu

Cezar przy wysiadaniu na ląd afrykański potknął się i upadł. Leżąc na ziemi, krzyknął gromkim głosem:

— Ziemio afrykańska, biorę cię w ramiona!

Bystra córka

Pewna dama miała zwyczaj odejmowania sobie lat. Kiedy zaczęła zbliżać się niebezpiecznie do lat córki, ta powiedziała:

— Mamusiu, zostaw między nami chociaż 9 miesięcy różnicy.

Grunt — to oszczędność

MacTavis (oczywiście Szkot) przegląda sporządzony przez żonę spis wydatków. Wreszcie odkłada rachunki i zwraca się do żony:

— Musimy sprzedać psa. W przyszłości mogę sam szczekać.

Casa Kaniak

ZAKŁAD KRAWIECKI

Artykuły męskie i dla dzieci

Wykonuje się ubrania męskie i kostiumy. Materiały krajowe i zagraniczne. — Ceny niskie.

Rua Dezembargador Westfalen, 178, — Tel.: 4-6838 — Curitiba

Retificadora BRASPOL LTDA.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. — Robota gwarantowana i szybka. — CENY PRZYSTĘPNE.

Rua Marechal Floriano 4100 — Fone: 4-2635

CURITIBA — PARANA

GUGELMIN S. A.

COMÉRCIO E INDÚSTRIA

Filial z São Mateus do Sul — PONTILHÃO

Tartak — Wypalanie wapna — Rolnictwo — Hodowla bydła HERVA-MATE i Handel w ogólności — KUPNO DRZEWA PINIOROWEGO, IMBUJOWEGO, CEDROWEGO, HERVA-MATE SUROWEJ I SUSZONEJ.

Skupuje się na wielką skalę gałęzie piniorowe dla firmy

KLABIN

znienacka, to cicho wychodząc zza węgła, to stojąc nieruchomo w bramie. Bałem się usiąść na ziemi, lub położyć się. Coraz bardziej zmęczony, z klejącymi się oczyma, spacerowałem bez przerwy, po tych samych brzydkich, monotonnych, niemiłych, zalanych deszczem berlińskich ulicach.

Nad ranem nagle zaczepił mnie osobnik w czarnym mundurze żołnierza SS. Zdrętwiałem z przerażenia.

— Gdzie jest dworzec Friedrichstrasse?

Odetchnąłem z ulgą. Pokazałem mu drogę — i oddaliłem się jak mogłem najszybciej.

Zaczęło się rozwidniać. Wstawał szary, listopadowy poranek niedzielny.

Czy iść do kościoła?

Znałem w pobliżu kościół świętej Jadwigi. Uważałem jednak, że w mojej obecnej sytuacji nie mam obowiązku być na Mszy. Byłem zmęczony i zmoknięty od deszczu. Bałem się, że będę w niedzielnym tłumie wiernych zwracać swoim wyglądem uwagę. A przy tym — nie było mi to po drodze w stronę ambasady hiszpańskiej, a byłem już taki zmęczony i tak mi się nie chciało więcej chodzić.

Może właśnie postąpiłem źle. Idąc do kościoła nie tylko wysłuchałbym Mszy, ale posiedziałbym na ławce, może nawet udając, że się modlę, trochę bym się zdrzemnął. I pewnie nikt by na mnie nie zwrócił uwagi. Bo czy ludzie zwracają bardzo na siebie uwagę — w kościele? Bywają w kościele żebracy, nędzarze, wariaci, mogłem także być i ja, bezdomny włóczęga, zmęczony i zmoczony deszczem.

Ruszyłem znów w kierunku Zwierzyńca. Krawędzią parku skręciłem w lewo. Minąłem ambasadę amerykańską, o bramie szczelnie zamkniętej, pilnowanej przez policjanta w mundurze.

Przez chwilę przemknęła mi przez głowę myśl: a może by próbować szczęścia w ambasadzie amerykańskiej? Ale myśl ta wydała mi się nieroztropna: trudno tam wejść bez zwrócenia na siebie uwagi policjanta. A poza tym, Ameryka jest w Niemczech darzona niechęcią, a Hiszpania otoczona sympatią, a więc pomoc ambasady hiszpańskiej będzie z pewnością skuteczniejsza.

Szedłem w kierunku konsulatu generalnego polskiego. Miałem zamiar już wkrótce zacząć rozpytywać się o ulicę, przy której mieści się ambasada hiszpańska, gdy natknąłem się na tę ulicę — bez pytania.

Była to jedna z ulic, biegnących w lewo od parku, krzyżujących się z tą ulicą, którą szedłem; napis z jej nazwą widniał w całej okazałości na narożnej tabliczce. Ucieszony skręciłem w nią i wkrótce znalazłem się przed gmachem ambasady hiszpańskiej.

Brama budynku była zamknięta i okna zasłonięte okiennicami. Widać pora była jeszcze zbyt wczesna.

Ale byłem u celu. Chodziło już tylko o to, by się dostać do wnętrza.

Nie chciałem robić alarmu dzwonieniem i czekaniem pod bramą. Odszedłem znowu na spacer, chwilę powałęsałem się po parku, pokręciłem się po sąsiednich ulicach — i wróciłem.

Okiennice były tym razem otwarte. A więc widać nie spała już przynajmniej służba.

Rozejrzałem się wzdłuż ulicy; była pusta.

Zadzwoniłem.

Malutkie okienko otwarło się w bramie. Ukazała się w nim nieuczesana głowa starego, grubego człowieka o czarnych jak węgle ochach i czarnych, siwiejących kudłach.

— Was wünschen Sie?

Nie chciałem z nim rozmawiać po niemiecku; odpowiedziałem mu takim językiem hiszpańskim, na jaki umiałem się zdobyć.

— Chcę się widzieć z sekretarzem ambasady, lub jego zastępcą.

— Niech pan przyjdzie w poniedziałek. Ambasada jest dzisiaj zamknięta.

— Ja mam interes pilny i nie mogę czekać do poniedziałku.

— Cóż to za taki interes?

— Niech mnie pan wpuści do środka, powiem panu w środku.

— Nie mogę pana wpuścić. Niech pan przyjdzie w poniedziałek — odpowiedział gniewnie.

— To niech pan zawiadomi sekretarza ambasady, lub jakiegokolwiek dyżurnego urzędnika, żeby zechciał do mnie wyjść.

— Nikogo z urzędników w gmachu nie ma.

Był to portier; nie miałem pewności, czy to Hiszpan czy Niemiec; sądząc po wyglądzie, mógł być i jednym i drugim. Ale nie miałem innego wyjścia: nie czułem się już na siłach spacerować przez dalsze 24 godziny. Zdecydowałem się otworzyć przed nim karty.

— Jestem polskim uchodźcą i proszę o azyl.

— Ambasada nikomu azylu nie udziela.

— Polska ambasada w Madrycie trzy lata temu inaczej odniosła się do tych, co ją prosili o azyl. 40 oficerów hiszpańskich spędziło w niej pół roku.

— To było co innego. To była rewolucja i wojna domowa.

— Dla mnie jako Polaka sytuacja jest również wyjątkowa. Ja zresztą nie chcę siedzieć pół roku. Chcę wypocząć przez 24 godziny. Jestem oficerem polskiej marynarki, byłym urzędnikiem polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i radnym miasta Warszawy. I dziennikarzem, który był w Hiszpanii w czasie wojny domowej i napisał książkę o Hiszpanii. Wszystko mogę udowodnić.

— Ambasada to nie jest hotel. Tu nawet nie ma pokoi sypialnych. Tu są tylko biura. Zresztą — niech pan przyjdzie później.

— Kiedy?

— Później.

Okienko zatrzasnęło się przed nosem.

Cóż miałem robić? — Odszedłem powolnym krokiem.

Miałem w Berlinie znajomego Polaka, członka mniejszości polskiej w Niemczech, ongiś drużynowego polskiej drużyny harcerskiej w Berlinie. Pamiętałem jego adres. Może mógłbym przenocować u niego?

Ale myśl tę odrzuciłem: naraziłbym go z pewnością na śmierć. A zresztą — on już pewnie siedzi w więzieniu.

(C. d. n.)

Z Listów do Redakcji:

Uprzejmie proszę o zamieszczenie na łamach "Ludu" odpowiedzi na artykuł "Zastępcy" pt.: "Wilcze jagody i... poziomki", zamieszczony w nr. z dn. 5 września br. argentyńskiego "Kuriera Polskiego".

Podaję w załączeniu odpowiedzi współprawników "Przeglądu Polskiego" pp. Henryka Przyborowskiego i Aramisa.

Od siebie dodaję kilka słów:

Redagując "Przegląd Polski" zamieszczam też przedruki z prasy krajowej. Zdawałoby się, że nam dobre oko i że potrafię wyłowić i wyeliminować wszystkie "trefne" kawałki. Ale "Zastępca" ma lepsze oko. Oto wertując "Przegląd Polski" znalazł, właśnie w artykułach przedrukowanych z prasy krajowej, daty historyczne nie oznaczone słowami: "przed narodzeniem Chrystusa i "po narodzeniu Chrystusa" tylko "przed naszą erą" i "naszej ery". Mea culpa! Nie dopatrzyłem, dając tym samym "Zastępcy" pretekst do perfidnego zarzutu, że wyrzuciłem Chrystusa z "Przeglądu Polskiego". Co mnie pociesza to okoliczność, że "Zastępca" tak skrupulatnie czyta "Przegląd" — od literki do literki!

Cytując artykuł wstępny Aramisa z nr. 29 "Przeglądu Polskiego" "Zastępca" przytacza dotyczący mnie osobiście ustęp, w którym jest mowa o uprawianej przezemnie rzekomo działalności komunistycznej na Ziemiach Odzyskanych. Warto tę sprawę naświetlić. Rzeczywiscie, był człowiek, który mi taki zarzut postawił na jednym z zebrań Związku Kombatantów. Natychmiast zareagowałem wnosząc do Zarządu Związku prosbę o powołanie sądu honorowego. Do sprawy jednak nie doszło. Jak mi oswiadczył Zarząd oskarżyciel nie mogąc niczego dowieść musiał opuścić szeregi Związku. Ciekaw jestem jak mi to chłopak mógł dowieść skoro ja rzeczywiście nie należałem nigdy do partii komunistycznej, ani nie mieszkałem na Ziemiach Odzyskanych.

Teraz "Zastępca" powiada, że to nieważne. Ważne — w jakim piśmie pracuję i jakie artykuły piszę. A niby co konkretnie można zarzucić "Przeglądowi Polskiemu"? Nic, poza domniemaniami i plotkami. A co ja piszę? Opowiadania i przeglądy ważniejszych wydarzeń z kraju i emigracji (podpisywane literami "as"). **Nic do** czego możnaby się przyczepić.

Ale to zapewne jest również nieważne. Ważne jest to czego nie piszę. Nie piszę o Katyniu, o wypadkach poznańskich, o masakrze węgierskiej. Mogę ten spis uzupełnić. Nie piszę o hitlerowskich obozach zagłady, o rocznicy powstania w Getcie Warszawskim, o zbrodniach Berii i Stalina, którzy wysiedlili na Wschód całe narody: Czeczeńców, Inguszów, Tatarów Krymskich, Kałmuków, Niemców Nadwołżańskich. O wielu rzeczach nie piszę. I co z tego? Czy jedynie pisząc o wszystkich wydarzeniach politycznych, o wszystkich zbrodniach Stalina i Hitlera, mógłbym zdobyć patent na apolityczność? Wydaje mi się, że "Zastępca" lekko przesadza.

Na zakończenie swoich "wilczych jagódek" "Zastępca" podaje wiadomość, że mam zamiar wydawać pismo brazylijskie pt. "Matrimônio" i wyraża obawy, czy owo "matrimônio" nie będzie czasem... płciowe. A jakie ma być małżeństwo? Kochany "Zastępca" widocznie już zapomniał. Niestety, lata płyną i problemy młodości i wieku dojrzałego zasnuwają się coraz bardziej mgiełką.

Seweryn A. Hartman

LIST DO ZASTĘPCY

To się nazywa kunszt! Z artykułu, w którym walczyłem o zwiększenie kompetencji ONZ, zrobił Pan instrument prosowiecki.

Na oczach naszych mnożą się zamachy stanu, legalne rządy obalane są przez soldateskę, ideę demokracji naraża się na szwank. Prawdziwi demokraci w trosce o zachowanie rządów opartych o wolę ludu widzą ratunek jedynie we wzmocnieniu ONZ. W wypadku obalenia legalnego rządu siły ONZ powinny przywrócić ład demokratyczny w danym państwie, nie oglądając się na zasadę nie wtrącania się w sprawy wewnętrzne poszczególnych państw.

Taki był sens mojego artykułu zgodny z tym co aprobuje większość państw amerykańskich, zrzeszonych w OPA.

A Pan co mi insynuuje? Że żądam interwencji ONZ w Hiszpanii, Portugalii i Paragwaju. Bo jak Pan pisze: ... "wkroczenie to musi nastąpić do Hiszpanii, Portugalii etc. Ale broń Boże za żelazną kurtynę. Bo tam pan (?) Aramis (co za subtelny znak zapytania; pan, tylko towarzysz, **prz. mój**) widzi widocznie wolność i wieczne szczęście".

Skąd Pan wziął te brednie? Przecież zgodnie z sugestią zawartą w moim artykule represje ze trony ONZ obróciłyby się przeciw gwałcicielom prawa bez względu na to, czy byliby to zwolennicy Fidela Castro, czy skrajnej prawicy.

Pragnę zaznaczyć, że oburza mnie Pański styl i sposób wyrażania się. W publicystyce obowiązuje zasada fair play. Co do mnie to przez całe moje długie życie (kończę niezadługo 77 lat) starałem się unikać nieuzasadnionych zarzutów i przeinaczania cudzych słów.

ARAMIS

OD ADMINISTRACJI "LUDU"

POTWIERDZAMY ODBIÓR PIENIĘDZY:

Jan Bukowski (CAMPO MOURÃO), Jerzy Stepniak (SÃO PAULO), Julio Lago (PONTA GROSSA), Leonor Trela (TRES BARRAS), Bruno Michał Wycisło (BARÃO DE COCAIS), Prof. Kazimierz Mazur (PINARÉ), Józef Urban (GUARAMA), Ryszard Kujawski (ROCA SALES), Władysław Weber (RIO CLARO), Genowefa Perkowska (SÃO PAULO), Stanisław Grudka (CAFELANDIA), Witold Godlewski (PORTO FELIZ), Ludwig Sierakowski (IRATI), Wiktor Bienie (FRANCISCO BELTRÃO), K. Miller (S. PAULO), Casemiro Riski (GUARAPUAVA), Bronisław Olszewski (ARAPONGAS), Adão José Murowaniecki (RIO GRANDE), Balbina Murowaniecka (RIO GRANDE), Francisco Kluch (ERECHIM), Prof. Univer. C. Bieżanko (PELOTAS), Wenceslau Lewandoski (SÃO JOÃO DO TRIUNFO), Czesław Głowacki (RIO DE JANEIRO), Stefania Nodari (RIO DE JANEIR0), Ks. Antoni Łatka (SÃO PAULO), Stanislau Sobczak (SÃO PASCOAL), Vicente Horwat (MANDAGUAÇU), Casimiro Lubaszewski (ARARUVA), Edward Lemieszek (LARANJEIRAS DO SUL), Michał Ostrowski Syn (SENGÉS).

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Tow. Im. Marsz. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie zawiadamia wszystkich członków, że dnia 19 I 1694 odbędzie się Walne Zebranie Roczne i wybór nowego zarządu, o godz. 2,30 po południu w pierwszym wołaniu przy 2/3 ilości członków, natomiast o godz. 3-ej po południu odbędzie się zebranie bez względu na ilość członków.

Członkowie którzy nie uiścili składek członkowskich za ostatnie trzy miesiące nie będą mogli otrzymać prawa głosu.

Składki członkowskie będą przyjmowane do dnia

Składki członkowskie będą przyjmowane tylko do dnia 12.I.1964, w Tow. przez poborcę.

PREZES: Kuźnicki F.

SEKRETARZ: Skrzypnik St.

ZEGARKI
OKULARY
BIŻUTERIE

CARL R. RAEDER
Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

PACZKI PEKAO DO POLSKI

Najtaniej, najszybciej i najsprawniej
otrzyma Rodzina i Przyjaciele w Polsce
Paczki PEKAO i Paczki t. zw. "do wyboru"
zamawiane
u UPOWAŻNIONEJ PRZEDSTAWICIELKI PEKAO N. Y.

Tylko te zlecenia gwarantują otrzymanie 100% przekazu. Wszystkie paczki są bez cła i odsyłane do domów.

PACZKI: żywnościowe, ze świeżymi owocami, słodycze, upominkowe dla Pań, Panów i Dzieci, Maszyny do szycia, dziewiarskie, lodówki. Sprzęt motorowy, samochody, motocykle, opony, materiały budowlane, włókiennicze, inwentarz żywy, węgiel, meble.

Wielki asortyment lekarstw amerykańskich.

Po katalogi i informacje, zwracajcie się do:
UPOWAŻNIONEJ PRZEDSTAWICIELKI PEKAO New York,
p. HALINY BERGMAN, São Paulo,
Caixa Postal 5127, — Tel.: 52-87-29.

GREMIO AURIVERDE

ligado à Sociedade Polono Brasileira Tadeusz Kościuszko

25.1.64 — Cocktail — 20 horas.
25.1.64 — Baile de Aniversário do Grêmio Auriverde — 22 horas.
26.1.64 — Apresentação Artística — 15 horas.
26.1.64 — Soirée — 19 horas.

Presidente: **Jerzy Masłowsky**

Już zakupiłeś nowy kalendarz LUDU na rok 1964?

Zaczynając od okładki: w trzech obrazach, od polskiej zimy, przez podróż, aż do wyrąbywania brazylijskiej puszczy — przypomina dzieje emigracji tysięcy rodaków. Piękna okładka!

A gdy zajrzysz do środka, ile ciekawych artykułów, ile zdjęć!

Jest sporo o dziejach naszych emigrantów;
jest słowo Ignacego Paderewskiego o "Języku ojczystym";
są wiadomości popularne — naukowe;
są i artykuły o sytuacji Kościoła w Polsce.
jest dobry artykuł o komuniźmie i socjaliźmie;
jest i humor w karykaturach...
Naprawdę, zamiast wyliczać, można się zapytać:
"czego tam nie ma w tym kalendarzu?"

Ks. Stanisław Starowieyski

Zaprenumeruj "PRZEGLĄD POLSKI"

jedyne pismo polskie ilustrowane na emigracji

W "Przeglądzie Polskim" znajdziesz ciekawe opowiadania, artykuły popularno-naukowe, felietony, artykuły historyczne, wiadomości z Brazylii, Polski i całego świata.

TYLKO Cr$ 500,00 rocznie za 12 numerów w stanach Paraná, Rio Grande do Sul i Santa Catarina, w pozostałych stanach Cr$ 800,00 z przesyłką pocztową.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem:
"Przegląd Polski", Caixa Postal, 4530 — SÃO PAULO

Lekarze:

DR. M. NIEWĘGŁOWSKI
Klinika dla dzieci
Kons.: Edifício Tijucas — Rua Cândido Lopes, Esq. Ermelino de Leão — 9.º Andar Conj. 913. - **Godziny przyjęć:** od 9-ej do 11-ej.
Rezydencja: Rua Júlia da Costa, 666, CURITIBA — Pr.

DR. KRAUSE
MÉDICO
Clínica geral de adultos: Coração. Intestinos. Fígado. Vias biliares. Alta pressão. Varizes. Hemorróides etc. Doenças gênito-urinárias do homem e da mulher. Doenças crônicas em geral. — Operações.
Formado pelas Universidades de Berlim e do Paraná.
Rua Emiliano Perneta N.º 10 — 3.º andar — conjunto 301 esquina Praça Zacarias em Curitiba.
HORÁRIO: Das 4 às 6 horas da tarde.

VARIZES - MICROVARIZES
Pernas inchadas - Ulceradas - Pesadas - Doloridas - Com eczemas de causa varicosa - e hemorroidas, tratamento rápido sem operação.

DR. MENDES ARAUJO
Especialista nas doenças do reto e aparelho digestivo gastrite - Úlcera do estômago duodeno - Prisão de ventre colites - Tratamento direto do intestino na disenteria amebiana — *Rua Dr. Murici, 439, 5.º andar. - Fone: 4-0268 — das 9 às 12 e das 15 às 17 horas.*

Dr. LUDWIK RYDYGIER
Mówi po polsku. 4 lata praktyki w szpitalach USA. Kurs specjalizacji w New York, P.M.S.H. *Choroby kiszki odchodowej, Hemoroidy, Fistuły i. t. p.*
Kons.: R. José Bonifácio 110. Przyjmuje od 10-ej do 11,30 i od 15 - 18. - Telefon: 4-8494.
Rez.: R. Amazonas Marcondes, 954, Bacacheri, — Telefon: 4-5473.

Dr. J. A. DOBROWOLSKI
Lekarz chirurg — Choroby kobiece — Klinika ogólna.
Kons.: Praça Tiradentes, 332.
Rez.: Rua Treze de Maio, 879
Telefon: — 4-6330
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

DR. GABRIEL NOWICKI
Dyplom Uniwersytetu Paryskiego
Były Profesor Univ. Parańskiego
Po powrocie z Europy przyjmuje: **Farmácia Steffeld**, Pr. Tiradentes, 530, od godz.: 9 - 13. - **Rez.:** Carlos de Carvalho 369, od godz. 15 - 17.
Choroby ogólne. — Specjalność schorzenia nerek i dróg moczowych.

DR ST. BEMBEN
Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Zacarias, 80, 3-cie piętro, sala 306. Przyjmuje od 16 - 19.
Rez.: Rua Dr. Keller, 393 CURITIBA — Telefon: 4-2644

DR KOSSOBUDZKI
SPECJALIZACJA W EUROPIE
CHIRURGIA — ZŁAMANIA I WADY KOSTNE — CHOROBY KOBIECE — KLINIKA OGÓLNA.
Przyjmuje: w Casa de Saúde São Francisco — Rua São Francisco, 147 — Tel.: 4-5440 — od 3-ej do 5-tej.
Hora marcada: — Fone 4-3776.
Rezyd.: Visc. Rio Branco 1189 - Fone: 4-3776 - Curitiba.

Adwokaci:

DR. LUCJAN KASPRZAK
Praça Osório, 45, 1.º and. 105. Załatwia wszelkie sprawy adwokackie. — Przeprowadza naturalizacje.
MÓWI SIĘ PO POLSKU

DR. EDWARD ŻELAK
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadza inwentarze.
Rua Emiliano Perneta nº 10 4 piętro - Conj. 401 (Esq. Pr. Zacarias) - Edif. Quinco Cabral. — Telefon 4-0278
CURITIBA

DR. PAULO FILIPAK
ADVOGADO
Cobrança de promissórias, duplicatas; despejos, inventários. Acompanha expedição de passaportes para pessoas do interior do Paraná.

FELIKS GOLAS
CONTADOR
Registro de firmas na Junta Comercial, contratos, distratos; declarações de impôsto de renda. Serviços de contabilidade em geral.

Rua Cândido Lopes, 205, 2.º andar — CURITIBA — PARANÁ

DR. BRONISLAU OSTOJA ROGUSKI
ADWOKAT
Sprawy cywilne i handlowe
Rua Voluntários da Pátria - 489, Fone: 4-4819
Curitiba Paraná

Indústria e Comércio SÃO PEDRO
Wyrób trumien — przedsiębiorstwo pogrzebowe
GERALDO G. O. MÜLLER
FABRYKA
R. Dep. Joaquim José Pedrosa n.º 840 - Fone 4-5694
SKŁAD
Rua Cândido Lopes n.º 36 Fone 4-4161
CURITIBA - PARANÁ - BRASIL

FARTUSZKI - PŁÓTNA - "MALHAS" - POŃCZOCHY - RĘCZNIKI - KOSZULE — Najniższe ceny w mieście!
Przed zakupem prosimy zbadać ceny w
Casa Hoffmann
Skład i Fabryka: R. Claudino dos Santos, 52 (Dawniej Praça da Ordem). — Fone: 4-1698 — CURITIBA.

BEZPŁATNY KATALOG OGÓLNY ORAZ MEDYCYNY NA
PACZKI PEKAO DO POLSKI
NA ŻĄDANIE WYSYŁA
PEKAO TRADING CORPORATION
25 Broad Street — oraz miejscowi przedstawiciele Pekao — New York 4, N. Y.

O MUNDO EM 5 MINUTOS

● Nova York. **Os incidentes do Panamá na ONU.** O Conselho de Segurança das Nações Unidas dirigiu um apêlo urgente aos governos dos Estados Unidos e do Panamá para que se imponha a paz e calma à população do Panamá e da Zona do Canal.

● Roma. **Surgiu nôvo partido socialista na Itália.** Os dissidentes esquerdistas do Partido Socialista Italiano, chefiados pelo deputado Paulo Vecchietti, decidiram formar um nôvo partido, que se denominara "Partido Socialista Italiano de Unidade Proletária". Convém lembrar que os líderes desta cisão são favoráveis a colaborar com os comunistas.

● Nicosia. **A crise continua no Chipre.** Até agora foram frustrados os esforços da Grã-Bretania, Grecia e Turquia, para pacificar a população grega e turca na ilha do Chipre. Ambas as nacionalidades exigem a reforma constitucional, para pôr fim às questões etnicas e religiosas.

● Berlim. **Brecha no muro para "casos de urgência".** Um representante da Alemanha Oriental fêz uma proposta ao govêrno de Bonn no sentido de permitir que os alemães da zona ocidental possam visitar seus parentes na zona oriental em casos de urgência. Acrescenta-se que até 5 de janeiro um milhão e duzentos mil alemães de Berlim Oeste passou para o outro lado da muralha.

● Moscou. **Rússia compra um milhão de toneladas de trigo.** O govêrno soviético firmou com os Estados Unidos um contrato de compra de um milhão de toneladas de trigo, no valor de 90 milhões de dólares. Além disso, a Rússia quer comprar ainda os fertilizantes de potassa, de cuja falta se ressente a URSS.

● Roma. **Falece em Roma o Cardeal Jullien.** Com 82 anos de idade faleceu em Roma, vítima de leucemia, o cardeal francês André Jullien. O falecido ocupava o cargo de presidente da Côrte de Apelação da Cidade do Vaticano.

● Washington. **A polêmica entre Goldwater e McNamara.** O senador Barry Goldwater, aspirante à candidatura republicana à presidência ,exigiu a constituição de uma comissão de inquérito para investigar a eficiência dos projéteis balísticos intercontinentais dos EUA. O referido senador duvida desta eficiência.

● Havana. **Em 1964 Cuba terá sua menor colheita.** Cuba, que fôra o maior produtor de açucar do mundo, terá em 1964 sua menor colheita nos últimos 21 anos, segundo os calculos feitos por exilados cubanos. Em 1963 foram produzidas 3 800.000 toneladas de açucar contra a média de 6 milhões no tempo de Batista.

O estadista norte-americano W. Averell Harriman foi recentemente transferido de Secretário de Estado Assistente para Assuntos do Extremo Oriente para o cargo de Subsecretário de Estado para Assuntos Politicos. Harriman encareceu o aumento da ajuda econômica dos Estados Unidos às nações que se estão desenvolvendo em todo o mundo. Com 71 anos de idade, Harriman passou por numerosas funções públicas, tendo sido inclusive Embaixador em Londres e em Moscou, chefe do programa de ajuda ao exterior dos Estados Unidos e Secretário do Comércio, além de Governador do Estado de Nova York. (USIS)

—*☆*—

● Denver. **Rins de macaco enxertados em um jovem.** Ocorreu com êxito o enxêrto dos rins de um macaco num rapaz de 16 anos, que encontra-se em estado satisfatório. Êste é o terceiro enxêrto do mesmo tipo efetuado nos hospitais de Denver, Colorado.

● Ascona. — **E. M. Remarque está enfermo.** O célebre escritor alemão, Erich Maria Remarque, autor do famoso livro "Sem novidades no Fronte", encontra-se enfermo em Ascona (Itália), sofrendo de perturbações circulatórias. O escritor conta 65 anos de idade.

Opinião Insuspeita

Bastante expressivo o comentário de "O Estado de S. Paulo", em sua edição de 12 do corrente, a propósito da resposta dada pelo governador Ney Braga ao vereador petebista de Paranaguá que lhe endereçou apêlo solicitando medidas da administração estadual para combater o crescente custo de vida. A carta de nosso chefe do Executivo ao "edil parnanguara teve larga difusão entre nós, dispensa acentemos o que teve ela de objetivo para tornar bem claro que não cabe a mínima parcela de responsabilidade ao govêrno estadual pela tremenda carestia que assola o Paraná e o Brasil pelo que o apêlo teve endereço por certo voluntàriamente errado: deverá buscar o presidente da República e, por sinal alto correligionário político do apelante.

Mas a resposta do sr. Ney Braga não se limitou a valer a testada pela pretensa culpa pela marcha inexoravel da inflação que vai sempre mais corroendo a economia de nosso povo e pondo-o em situação convizinha do do desespêro. Com efeito, o governador fêz muito mais que apontar a responsabilidade do govêrno federal por êste estado de coisas: manifestou, sem rebuços, seu ponto de vista sôbre as medidas que se impõem para atalhar o processo inflacionário e para restituir à nação a confiança em seu futuro imediato.

Foi, justamente, isso o que o grande matutino paulista tornou patente em seu referido comentário, sob o titulo "A Definição do sr. Ney Braga". Anote-se, para dar ainda maior valor à apreciação do jornal sôbre a personalidade e os conceitos emitidos pelo nosso governante estadual, que "O Estado de S. Paulo" desde logo fêz questão de situar o sr. Ney Braga como militante "em área partidária pela qual longe estamos de morrer de amores". O que não o impede de logo adiante, exaltá-lo "pela sua probidade, pelo seu descortino, pelo seu devotamento às conveniências coletivas e pela sua fidelidade à fé democrática da Nação". Juizo crítico, afirmou, "merecido pelo jovem político paranaense desde sua eleição para o alto posto que em boa hora lhe confiou o eleitorado de seu Estado".

Porém, sem dúvida, a parte politicamente mais interessante do comentário do maior órgão da imprensa nacional é aquêle em que identifica a importância do pensamento inequivoco do chefe do govêrno do Paraná no panorama da sucessão da República.

("O Estado do Paraná")

BRASIL EM 5 MINUTOS

★ RIO. **Emprêsa brasileira de Telecomunicações.** Ainda nesta semana será concluido o decreto criando a Emprêsa Brasileira de Telecomunicações e encampação da Companhia Telefônica Brasileira. A nova Emprêsa terá suas filiais em vários Estados.

★ RIO. **Ameaça de greve na Siderúrgica.** Os trabalhadores da Companhia Siderúrgica Nacional em Volta Redonda ameaçam deflagrar greve geral se não forem atendidos em suas reivindicações, exigindo aumento salarial de 50%, 4 mil cruzeiros de salário família e férias de 30 dias.

★ BRASÍLIA. **Reforma bancária** O presidente da República iniciará, dentro de 10 dias, a reforma bancária, assinando decreto que regulamentará as normas de operação das Caixas Econômicas Federais.

★ BRASÍLIA. **Iminente a formação do Ministério da esquerda.** Os observadores políticos acreditam que será realmente formado um Ministério da esquerda no Brasil e que a substituição dos atuais titulares poderá ocorrer nos próximos dias.

★ CURITIBA. **Ney Braga ainda não tem candidato.** O governador Ney Braga, depois do seu encontro com o sr. Magalhães Pinto, declarou que o partido PDC elegerá o seu candidato à Presidência durante a convenção, depois de conversar com todos os homens que inspiram confiança.

★ CURITIBA. **Safra promissôra no Paraná em 1964.** A safra de cereais em 1964, no Paraná, é das mais promissôras, o que deve influir no govêrno federal para conjugar todos os seus órgãos vinculados ao abastecimento afim de aproveitar esta safra de maneira mais eficaz e mais racional.

★ BRASÍLIA. **As anuidades cobradas pelos Colégios.** O govêrno federal ameaçou encampar os Colegios particulares em todo o País se aumentarem arbitràriamente as taxas e anuidades escolares que contradizem à condição econômica do aluno ou de seus pais.

★ FLORIANÓPOLIS. **Instituida a festa da uva em Sta. Catarina.** O governador dêste Estado sancionou lei instituindo a festa da uva em Santa Catarina que será realizada anualmente no vale do Rio Peixe, com sede nas cidades de Videira e Urussanga.

★ BELO HORIZONTE. **As vítimas da "torulose".** Eleva-se a 16 o número de mortos na cidade de Fronteira, em Minas Gerais, em consequência da epidemia denominada "torulose" para a qual não há tratamento conhecido e que é transmitida por animais domesticos e pela poeira.

★ BRASÍLIA. **Instalada em Brasília a VI Zona Aérea.** O gabinete do ministro da Aeronáutica instalou nesta Capital a VI Zona Aérea, sendo seu comandante o brigadeiro Jacinto Pinto de Moura.

★ PÔRTO ALEGRE. **40 graus de calor na Capital gaúcha.** A temperatura em Pôrto Alegre subiu quase a 40 graus. Em consequência, milhares de porto-alegrenses dirigem-se para as praias, em estação de veraneio e descanso.

★ João Pessoa — **Voluntários holandêses na Paraíba.** Vinte e um jovens voluntários holandêses chegarão ao Estado da Paraíba, onde trabalharão durante dois anos como técnicos e enfermeiros na construção de um hospital.

Curiosidades da Polônia

Seis séculos

Século XIV — No dia 12 de maio de 1364, tem lugar a fundação da Academia de Cracóvia, a primeira escola superior da Polônia e uma das mais antigas da Europa. Seu fundador é o rei Kazimierz Wielki (Casimiro o Grande). A Academia conta no começo com 3 faculdades: a Faculdade de Pedagogia, a de Direito, a de Medicina. No primeiro ano inscrevem-se 205 estudantes. A Academia é uma escola superior leiga, sem Faculdade de Teologia, integrante obrigatória de tôdas as universidades coevas. O papa Urbano V opõe-se à sua ratificação, tendo o rei então firmado a ata de fundação da universidade. Daí porque serem os títulos científicos sempre conferidos não por um bispo mas por um chanceler do reino. As dotações reais e não as da Igreja constituem poristo a base material da Academia. Sòmente em 1400, a exemplo da Sorbone de Paris, é criada a Faculdade de Teologia. O bispo então assume os poderes e dignidades universitárias. A Universidade, porém, conserva inalterados os seus principais objetivos, isto é, a formação de professôres, juristas e médicos que atendem às necessidades do Estado e da sociedade.

"Da terra polonesa à italiana"

As pedreiras de Kielce iniciaram a concorrência com as mundialmente famosas jazidas de mármores brancos em Carrara (Itália). O resultado dessa concorrência é a primeira remessa, após a guerra, de 1700 m cúbicos de blocos de mármore em várias côres, aos compradores italianos. Dentro de pouco tempo a pedreira de Kielce enviará uma grande partida de lajes e blocos de mármore para o Egito.

Janelas ao mundo

Nove fábricas de vidro estão sendo construídas pelos especialistas poloneses em vários países do mundo, inclusive em Cuba, na Índia, na Coréia e na Iugoslávia.

Universidade de Cracovia compõe-se de dois grandes edifícios: Colegium Maius e Colegium Novum, que comportam tôdas as Faculdades. Na foto - Colegium Novum.

—o—

Sanatório subterrâneo

Nos corredores subterrâneos da mina de sal de Wieliczka, à profundidade de 135 metros, foi iniciada a construção de um centro clínico de reabilitação para enfermos que sofrem de moléstias do aparelho respiratório.

Atualmente, nestes subterrâneos já funciona um centro clínico experimental de tratamento de enfermidades alérgicas. Diàriamente, os doentes baixam ao interior da mina, para alí se submeterem, durante algumas horas, em câmaras especiais, ao tratamento adequado. O resto do tempo, passam-no no ambulatório à superfície da terra.

Presente maior !

O Govêrno da Nova Zelândia ofereceu à cátedra de Psicologia e Etnologia da Universidade Jagellônica uma espécie de lagartos conhecidos sob o nome de "Tatuara".

Esta espécie de animal conservou-se imutável em sua forma original desde há cêrca de 200 milhões de anos, sendo que alguns espécimes do raro lacertilio em vias de desaparecimento total, sobrevivem sòmente em cêrca de 20 ilhotas que contornam a Nova Zelândia.

Vale a pena acrescentar, ademais, que nenhum centro científico da Europa, além da Universidade Jagellônica, possui um lagarto "Tatuara" vivo.

Futuro comandante do "Batory"?

Danuta Walas-Kobylinska, a única, na Polônia, mulher-oficial da marinha mercante, acaba de receber o diploma de capitão da marinha do alto mar, o que lhe dá direito de capitanear todos os navios por maiores que sejam. No exame conquistou o primeiro lugar.

MÉDICOS FAMOSOS

Os médicos da Universidade de Cracovia foram sempre famosos em todo o mundo. Foram êles, por exemplo, os primeiros no mundo a executar com pleno sucesso uma operação de tumor no cérebro.

O Católico frente à política

(Wilson Zimmermann - CIC)

Reina em nossos meios uma idéia muito errada: a de que um católico não se deve meter na Política. Ora, leitor amigo, nada de mais falso, de mais errôneo. Qual, afinal, o significado da palavra "cristão"? É o de formar em si mesmo e apresentar aos demais a mensagem de Cristo; como o fermento leveda a massa, assim o cristão, seja na fábrica ou no sindicato, seja na universidade ou no esporte, seja enfim na sociedade ou na política, êle deve contagiar os que o cercam. Sempre de nôvo, porém, surge a desculpa: a política é tão desalentadora que não vale a pena se meter. A êstes apresento a voz de um Papa que dizia: "A ousadia dos maus está garantida pela covardia e omissão dos bons".

Leitor amigo, você tem exemplos de homens insignes católicos que deixaram de lado suas comodidades para lançarem-se de cheio na política. Aí estão um Adenauer na Alemanha, um De Gasperi na Itália e um Schumann na França. Três nomes que, por sua dedicação, fizeram ressurgir a Europa do caos em que a mergulhara a última guerra mundial.

E ainda há pouco veio juntar-se um nôvo nome a essa plêiade de católicos políticos: o de John Kennedy. O tiro assassino roubou-nos um homem de valor, mas acendeu um símbolo. Símbolo de católico praticante, que sendo rico soube ser pobre de espirito; que embora pudesse gozar dos seus bens e da paz familiar, resolveu entregar-se de corpo e alma ao bem de seus irmãos do mundo inteiro para lhes alcançar a liberdade, o progresso e a paz; símbolo de político católico, que não temeu tomar em suas mãos o destino de uma grande nação o do mundo livre; que trouxe a sua mensagem corajosa de paz num mundo de ódio, que acendeu sua luz bem alto num mundo de trevas, para que todos pudessem vê-la e por ela guiar seus passos. Católico culto, inteligente, decidido, você tem exemplos e grandes à sua frente. A sociedade, o mundo espera que você apareça generoso, forte, decidido para lhes trazer a boa nova de Cristo. Lembre-se das palavras que Kennedy pronunciaria no dia de seu assassinato: "Se o Senhor (Deus) não edificar a casa (sociedade) em vão se esforçam os que a constroem". Palavras de um homem católico, que soube ser um instrumento nas mãos de Deus, como você também o deve ser, para construir um mundo de paz, de liberdade e de justiça.

Rir é o melhor Remédio

LOUCOS

No hospício dois loucos admiram um relógio que acaba de ser colocado no corredor. Um pergunta ao outro:

— Por que o teriam trazido para cá?

— Certamente porque não regula bem.

NA CADEIA

DIRETOR: — ao sentenciado — Cada dia que passa o senhor se porta pior. Não se envergonha de sua conduta?

O PRÊSO: — Ora essa! Se não está satisfeito, ponha-me no olho da rua...

PSICOLOGIA DE ALGIBEIRA

Ela aproximando-se do marido, tôda carinhosa:

— Meu amor...

E êle, tirando a carteira do bôlso:

— Está bem, quanto quer?

ENTRE OS NAUFRAGOS

— Oh, Deus! Se me salvares, prometo que darei...

— Cale-se! — berra o outro — Não se comprometas à toa! Estou vendo terra!